

# STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Fot. R. Walter.

**Po długiej walce Łukaszewicz mija Centkiewicza i kończy cross pierwszy, ostatecznie przesądzając zwycięstwo Polonii w walce o puchar Wittiga**



# DOBRA A TANIA KSIĄŻKA DLA KAŻDEGO!

„Książka, to przyjaciel! Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez książek! A dom bez książek — to ciemna jaskinia“.

Chcąc umożliwić każdemu posiadanie własnych książek i własnej domowej biblioteki „Biblioteka Domu Polskiego“ wydaje za rekordowo niską cenę **40 groszy**, w prenumeracie z przesyłką do domu, tom w niczem nie ustępujący wydawnictwom droższym. @ @ @ @ @

## BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO

wydaje co dziesięć dni tom, zawierający do 180 stron druku w trójbarwnej, efektownej a trwałej okładce. wydaje tylko nieprzemijającej wartości utwory autorów polskich i obcych, uwzględniając jednak przede wszystkim pisarzy polskich.

dotychczas wydała 27 tomów następujących autorów: J. I. Kraszewskiego, Winc. Kosiakiewicza, M. Rodziwiczówny, A. Ossendowskiego, Henryka Rzewuskiego, Wołodego Skiby, Mieczysła wa Smolarskiego, Andrzeja Struga, Wincentego Rapackiego, Edwarda Słońskiego, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, K. Laskowskiego (Ela), Artura Gruszeckiego, M. Wierzbńskiego i innych.

Prenumeratorem nasi dojdą z czasem do posiadania wartościowej biblioteki domowej za nadzwyczaj niską cenę, nie uszczuplającą w niczem ich budżetu domowego, gdyż prenumerata wynosi:  
kwartalnie (za 9 tomów) zł. 3.60, półrocznie (za 18 tomów) zł. 7.20, rocznie (za 36 tomów) 14 zł.

Wpłacający prenumeratę roczną (14 złotych) otrzymają w listopadzie b. r. ozdobną szafkę na 100 Książek Biblioteki Domu Polskiego, darmo. @ @ Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe P. K. O. 9779, lub przekazem pocztowym na adres:

**BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO, WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 31a.**

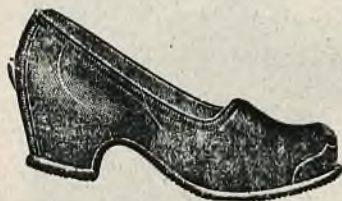


Marka fabryczna

**NIE NARAŻAJCIE NA SZWANK  
!!! Bilansu handlowego !!!**

**ŻĄDAJCIE WYROBÓW  
KRAJOWYCH ZAMIAST ZAGRANICZNYCH**

**„PEPEGE” KALOSZE**  
@ @ są NAJTRWAŁSZE @ @



**„PEPEGE”**  
!! wyróżniają się ELEGANCJĄ !! **ŚNIEGOWCE**



**„PEPEGE” sportowe obuwie jest  
najpraktyczniejsze @ @**

**„PEPEGE” Polski Przemysł Gumowy T. A. w Grudziądzu**  
**PRZEDSTAWICIELSTWO I SKŁAD FABRYCZNY**  
Warszawa, Leszno 15 tel. 277-699, 284-52.

Spis firm w m. Warszawie, które zobowiązały się prowadzić obuwie GUMOWE WYROBU KRAJOWEGO:

F. Grędziński i S-ka, Magaz. Obuwia, Marszałk. 130.  
Braća Jabłkowski, Bracka 22.  
W. Cyruliński, Magazyn Obuwia, Plac Teatralny 9.  
„Czesław” „ Marszałkowska 56,  
M. Kilmaszewski „ Graniczna 14,  
J. Szyk „ Rymarska 10,  
S. Trembowler „ Leszno 13.  
J. Baraź, Magazyn Obuwia, Elektoralna 32.

L. Walicki, Trębacka 2,  
Henryk Isz, Kramy Nalewki, Leszno 9,  
J. Włodawski, Muranowska 31  
Składnica Sportowa „STADJON”, Królewska 31,  
Błoch i Lichtenfeld, Nalewki 15,  
J. Swistocki, Nalewki 17.  
H. Pechnik, plac 3-ch Krzyży 7.

# BUSOLE BÉZARDA

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

PRZY WIĘKSZYM ZBIOROWEM  
ZAMÓWIENIU SPECJALNE CENY  
I SPŁATA W DOGODNYCH  
RATACH

## SPORT-BŁOCH

TORUŃ

Katarzyny 5 Telefon 276.

## NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO NA RATY

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA

UBIÓRÓW  
DAMSKICH

ul. Hoża Nr. 54, m. 2

### Br. UNKIEWICZ

TELEFON 12-71.

LORNETKI polowe, pryzmatyczne  
i teatralne, APARATY FOTOGRA-  
FICZNE, MONOKLE, LUPY, LUNETY,  
OKULARY, BINOKLE, APARATY  
PROJEKCYJNE, DALEKOMIERZE,



SIŁOMIERZE, KOMPASY, LATARKI,  
MIARY RÓŻNE składane i zwijane,  
BAROMETRY, TERMOMETRY, CYR-  
KLE, KRZYWOMIERZE, INSTRU-  
MENTY rysunkowe i miernicze

= MAGAZYN =  
OPTYCZNO - TECHNICZNY

# G. GERLACH

= WARSZAWA =  
OSSOLIŃSKICH Nr 4





Radość gier sportowych jest dostępna nawet dla chorych. W New Yorku rekonwalescenci w ogrodzie szpitalnym grają w base-ball

## O MAXIMUM WYDAJNOŚCI W SPORCIE

Hasła poszczególnych teorii nauki ekonomii politycznej, oparte na ścisłej analizie stosunków życia społecznego, sprowadzone następnie w drodze logicznego wnioskowania do aksjomatów, kierujących działalnością ludzką poza wszelkimi kategoriami czasu i przestrzeni, stosowane przez ludzkość od pra-początków istnienia jej podświadomie, przeszły dzięki twórczej myśli człowieka do dziedziny świadomych funkcji pracy.

Jednym z takich haseł, prawda których nie podlega najmniejszemu wątpliwościom, jest maksyma ekonomiczna, bezsprzecznie jedna z najpopularniejszych, streszczająca się w paru zaledwie słowach: maximum wydajności przy minimum wysiłku.

U podstaw hasła tego leży świadomość niezmiernego trudu człowieka, który za łaskę swego istnienia płacił i płaci ustawicznie ciężkim codziennym wysiłkiem aż po kres swego osobistego żywota. W tej ciężkiej walce o życie, które zostało nam dane po to, abyśmy za nie niczem innym, jak tegoż życia przeżywaniami zapłacili, trudzi się onże, człowiek, aby nagromadzić jaknajwięcej wartości wszelakich: moralnych, materialnych czy fizycznych. Ograniczone trwanie życia, ograniczona skala sił, zmusiły człowieka — w imię ostatecznego rezultatu do takiej umiejętności życia, aby w granicach możliwości wykonał osiągalne maximum, ergo aby poszczególne fragmenty swych prac wykonywał jaknajszybciej, jaknajmniejszym energji nakładem.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że maksyma owa jest sine qua non warunkiem wszelkiego postępu. W przejawach życia bez wyjątku wszystkich ujawnia się nam niewątpliwa prawda zasady maximum wydajności.

W sporcie zasada ta odgrywa rolę niemniejszą, aniżeli w rzeczywistej pracy utylitarnej. Wiemy, w jakim stopniu na ostatecznym wyczynie sportowca ciąży warunek stosowania zasady tej, wiemy — jak dalece jest ona ważną w pracy treningowej i zawodniczej. Umiejętność dozowania wysiłku swego, umiejętność rezerwowania sił na jeden, decydujący

moment, wreszcie — staranne unikanie przetrenowania — stanowią o szansach zawodnika, są najważniejszym stopniem na uciążliwej drodze do zwycięstwa.

Teorja o maximum wydajności zastosowanie znajduje również w odniesieniu do urządzeń sportowych. Boisko, sala gimnastyczna, plac tenisowy, pływalnia czy przystań wioślarska, raz zbudowane wielkim nakładem sił środowiska sportowego, władz miejskich, państwowych czy szkolnych, stać się winny w myśl owej zasady ekonomicznej miejscem, dostępnem dla jak najszerzych warstw młodzieży, głodnej urządzeń tych w Polsce w stopniu najwyższym. W ten tylko sposób osiągniemy możliwe maximum wydajności i przydatności tych urządzeń, w ten tylko sposób zamortyzujemy społecznie jeśli nie finansowo włożony w budowę ich koszt materialny i fizyczny.

Wydawałoby się, że uzasadnianie twierdzenia powyższego równałoby się wyważaniu otwartych drzwi. A jednak... Uprzytomnijmy sobie tych parę choćby faktów, o których — kto ze świata sportowego nie mówi dziś z wyraźnym posmakiem nietajonego żalu?

Niepoprawni marzyciele, idealisci nie z tego świata, krótko mówiąc, sportowcy, zuchwale sniły na jawie senchimery o basenie pływakim w Warszawie. Bah! Reprezentantom naszych władz miejskich wystarczy jakoś narazie oglądanie ślicznych pływalni w Paryżu. W Warszawie zbudowano wprawdzie basen przy gimn. im. Batorego. Ale światu sportowemu wejście tam wzbronione. Dlaczego?

Oto pierwszy przykład niewyzyskiwania urządzeń istniejących. Dalej: czemu Towarzystwo Łyżwiarskie nie wygrywa tych atutów, które trzyma w ręku dla sportu polskiego? Czemu sale gimnastyczne, istniejące w niektórych towarzystwach i szkołach nie spełniają roli najwyższej przydatności swej względem społeczności sportowej?

Zastanówmy się: czyżby w odniesieniu do urządzeń sportowych, tak rzadkich jeszcze w Polsce, zasada maximum wydajności była zbędną?



# ŻÓŁTY SPORT W KRAINIE SMOKA

Od czasu do czasu opinia sportowa ze zdziwieniem „odkrywa” coraz to nowe egzotyczne ośrodki sportu, które szybko zajmują na firmamencie sportowym poważne stanowisko i świecą blaskiem gwiazd pierwszej wielkości.

Tak było przed laty ze sportem Australijskim, rozślawionym przez „All Blacks”, tak było rok temu z Urugujem.

Sport zawieziony przez Europejczyków do krajów zamorskich, zaklimatyzował się tam i zelektryzował miejscową ludność, wykwitając nierzadko na podziwu godną latorośl.

Podobny proces odbywał się naprzykład w Egipcie, z tą różnicą, że tu zapalem sportowym „zarazili się” mieszkańcy nieeuropejskiego pochodzenia, wówczas, gdy w Australji lub Urugaju sportowcy rekrutują się z ludności, swój rodowód wiodącej z Europy.

W obu tych jednak wypadkach Europejczycy byli nauczycielami, a krajowcy okazali się pojętymi uczniami, którzy nieraz prześcignęli swych mistrzów. Choć więc plon rzuconego posiewu wybujał nieraz ponad europejski poziom, nie był on samorodnym. Sport był tu zjawiskiem wtórnym, niezmiernie różniącym się od pierwowzoru europejskiego. Również pływakie „odkrycie” Honolulu nie przysporzyło nowych wartości. Wyuczono się wprawdzie od krajowców szybszego sposobu pływania, jednak samorodnych wytworów sportowych nie znaleziono.

Objaśnienie tego stanu rzeczy jest bardzo proste.

Sport jest wytworem nie tylko warunków kultury materialnej, nie tylko jest uzależniony od geograficznego położenia kraju, zajęcia i stopnia dobrobytu ludności, lecz jest on jednocześnie jednym z przejawów kultury duchowej, jednym ze składników życia kulturalnego. Tam przeto, gdzie nie tylko kultura materialna, i duchowa ludności, jest europejskiego pochodzenia, trudno szukać samorodnego sportu.

Tam znów, gdzie — jak w Egipcie, łączność kulturalna z przeszłością została zerwana, a kraj jest pod wpływem europejskim, spotkamy również tylko sporty, przeszczepione z Europy. Trudno wreszcie doszukać się jakichś bardziej określonych form sportu w kraju o kulturze tak pierwotnej, jak to ma miejsce na Honolulu, pojęcie bowiem sportu wykwiata dopiero w środowisku o pewnym wyższym poziomie kulturalnym. Dziki, wykonując nawet czynności, które my byśmy nazwali sportowymi, nie posiada świadomości takiego ich własnego charakteru, a przez to samo nie może być uważany za sportowca, jego zaś wysiłki za sportowe.

We wszystkich więc tych krajach, gdzie ludność albo jest pod europejskim wpływem, albo na niskim poziomie kultury, zaklimatyzowany sport rozwija się podług europejskich wzorów i nawet prześcigając je, jest jedynie naśladownictwem.

Sport samorodny, swoisty, rozwijać się może tylko w środowisku o wysokiej kulturze. Takie zjawisko można obserwować w Chinach.

Europejczycy, eksportując do Chin swą kulturę, a wśród jej objawów — sport — natrafili tam na opór miejscowej wysokiej kultury. Do tej walki kulturalnej zamieszany jest i sport.

Chiny współczesne... Wielkie rozdroże świata, na którym gospodarują liczni przechodnie. Teren do rozlicznych eksperymentów i eksploatacji wielu obcych narodów i obcych idei... Chiny, wielki kocioł, w którym od czasu do czasu zakotłuje się od krwawych rzezi, buntów, rewolt...

Zadumane nad swą wielką przeszłością, melancholijne stoickie Chiny...

Nie odgrywają one dziś w życiu kulturalnym starej ziemi tej roli, jaką grały przed tysiącami lat. Świat poszedł inną drogą. Został na uboczu zadumanych filozofów nie umiejących i nie pragnących swej mądrości dla celów ziemskich wyzyskać. Znaleźli się inni filozofowie i poprowadzili ludzkość po drodze materialnego postępu. A chińczyk fatalista, chińczyk wół roboczy, ciągnął swą ziemską taczka z poddaniem i rezygnacją, wpatrzony w tragiczną dla swego narodu mądrość filozofów...

Nadszedł jednak dzień, gdy za przykładem sprytniejszego swego żółtego brata, japończyka, począł europeizować się i chińczyk.

Ostatnie kilkadziesiąt lat stały się widownią znacznych przesunięć.

Wśród innych przejawów życia kulturalnego przywieziono z Europy nasz „biały” sport. Razem z gramofonem przyjechał rower, przyjechała i piłka, która, warto o tem pamiętać, była znaną chińczykom już przed paroma tysiącami lat, a nawet znalazła miejsce w księgach filozoficznych...

Chińczycy pozbawieni warkoczy i chinki, które zarzuciły deformując nogę drewniaki, okazali się zwinnymi i wytrzymałymi sportowcami. Warstwy ulegające europejskim wpływom niewątpliwie wydadzą z siebie niejedną utalentowaną jednostkę. Będąc narodem niezmiernie liczny i wytrzymałym, mogą chińczycy prześcignąć swych europejskich nauczycieli. Znając naprzykład szalone postępy, jakie czynią od olimpiady do olimpiady japończycy, można przypuścić, że w dziedzinie sportu japońsko-chińska inwazja i supremacja jest obawą realną i „żółte niebezpieczeństwo” w sporcie niekoniecznie jest chimera.

Są jednak i objawy, które mogłyby znacznie osłabić możliwości sportowe Chin współczesnych. Filozofia chińska wychowywała w ciągu setek lat naród w przeświadczeniu, że prace ziemskie są koniecznym złem, któremu też chińczyk pod przymusem poddawał się. Wszelki jednak wysiłek jest mu niemiły i wykonywany tylko z konieczności. Wobec tego wytworzyła się paradoksalna sytuacja — chińczyk jest jednocześnie pracowitym i leniwym. Pracuje wytrwale i dobrze, lecz tylko z musu. Błogostanem dla niego jest cicha kontemplacja duchowa. Wysiłek sportowy wydaje mu się czemś zbędnym, ponieważ niema tu żadnej konieczności.



Uliczna szermierka na kije

A jednak wpływy europejskie muszą bardzo szybko działać na dusze chińskie, gdyż już dziś sport „biały” ma szerokie rozpowszechnienie w Chinach.

Chińczycy okazali się znakomitymi długodystansowcami, piłkarzami, tenisistami i t. d. Młodzież namiętnie garnie się do szeregów skautowych i organizacja skautowa co do liczby członków zajmuje czwarte po Ameryce, Anglii i Polsce miejsce.

Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że mimo rozleniwiającego wpływu starej filozofii chińskiej, w Chinach rozwijają się, kwitł samorodny, narodowy sport. Należy to uważać za jeszcze jeden objaw wysokiej kultury, której nie brakowało żadnego z ogniw.

Sport ten jest tak głęboko zakorzeniony, że mimo poważnej konkurencji europejskich wzorów, „żółty” samorodny sport nie tylko utrzymuje się, lecz nawet nie traci na swej popularności.

Z wyżej przytoczonych przyczyn natury psychicznej sport chiński specjalnie rozwinął się w dziedzinie walki oko w oko która uważana być może za środek obrony. Wysiłki zdążające do rozwinięcia w sobie zdolności obronnych, chińczyk traktował jako pracę poniekąd konieczną, oddawał się jej przeto pracowicie, dochodząc do fenomenalnych wyników.

Zapaśnictwo i szermierka są tedy dwoma zasadniczymi przejawami „żółtego” sportu.

Rozróżniamy dwa rodzaje walk chińskich. Pierwszy z nich jest czemś pośrednim pomiędzy boksem a dżiu-dżitsu. Zapaśnicy uderzają się ręką nie zwiniętą w pięść, a więc

dłonią, kantem lub wierzchem ręki. Są to ciosy znane w dżiu-dżitsu, niema jednak chwytów tej walki, dzięki czemu zapasy tego rodzaju upodabniają się do boksu.

Zapaśnicy, ubrani w szerokie szarawary, od pasa nadzy, smarują ciało gęstą i lepką maścią. Ciosy są piorunujące i bardzo mocne. Pozostawiają one na ciele jaskrawo czerwone pręgi i są stanowczo niebezpieczniejsze od bokserskich ciosów pięścią. — Niekiedy zdarzają się śmiertelne wypadki, w czasie walki zapaśnicy wykrzywiają twarze w przedziwne miny, wydając przytem świszczące dźwięki. Nie jest to bynajmniej jakaś zastrzeżona regulaminem przymusowa etykieta, lecz prosto obyczajowa część walki. Upadabnia to zapasy do cyrkowych występów kłownów, jednak myliłby się ten, kto by przypuszczał, że są to popisy błaznów. Zapaśnicy zwinni i ruchliwi zadają sobie potężne ciosy; wijąc się w wirze walki wyładowują naprawdę dużo energii i siły. To też należy podziwiać ich przygotowanie i wytrzymałość, gdyż po walce trudno doszukać się na twarzy śladów znużenia. Jedyne nieco przyspieszony oddech wskazuje na dokonany wysiłek.

Ten rodzaj walki przewyższa boks co do siły i skutku ciosów, a jest szybszy i prostszy od dżiu-dżitsu. Omawiając drugi typ walki chińskich, należałoby go przyrównać do zapasów francuskich, częściowo zaś wolno-ameerykańskich, skutkiem tego, że dozwolone są nie tylko chwyt ręką, ale i nóg. Zwycięzca ten, kto zmusi przeciwnika dotknąć do podłogi którąkolwiek częścią ciała prócz nóg.

Zapasy robią na widzu sympatyczne wrażenie. Są szybkie, eleganckie i oryginalne.

Przyjemnie rzuca się w oczy rycerskość przeciwników i zupełny brak elementów brutalności.

W szermierce walka na krótkie miecze jest chińskim sportem klasycznym. Chińscy szermierze wykazują dużo zamiłowania, treningu, rutyny i zręczności. Piękno ich ruchów robi na widzu wielkie wrażenie.

Szermierka na miecze jest sportem masowym i w szranki staje nieraz setki par.

Pozatem chińczycy z zamiłowaniem walczą na szable.

Najpopularniejszym jednak sportem ludowym który gromadzi wielkie tłumy widzów, jest walka na długie, giętkie pręty. Często bardzo można nawet na ulicach obserwować gromady ludzi przypatrujących się zapasom ulicznych szermierzy, których sporo kręci się w miastach chińskich.

Ten fechtunek na kije przypomina bardzo nasze rodzime palcaty.

Uzbrojeni w drążki okładają się wzajemnie przeciwnicy po ochronionych maską głowach, aż dudni, jak cepy na klepisku.

Nieraz na popisach chińskich towarzyszt gimnastycznych można pozatem obserwować ciekawą walkę, przypominającą rzymskie zmagania gladiatorów.

Do walki tej stają dwaj przeciwnicy, z których jeden uzbrojony w miecz i tarczę, drugi w trójzęb i siatkę...

Wszystkie te narodowe ćwiczenia chińskie uprawiane są na zasadach, przechowywanych zwyczajem i nie ujętych w żadne przepisy pisane. Muszą one jednak zawierać dużą siłę atrakcyjną i odpowiadać upodobaniom chińczyków skoro nie bacząc na szerzenie się pod wpływami europejskimi sportu „białego”, „żółty” trwa, a nawet na długie jeszcze zapewne lata będzie jedynym sportem szerokich mas ludowych, które nie wszędzie poddają się europeizacji.

Nie odgrywają Chiny najmniejszej roli w historii sportu. Gdyby jednak weszły kiedy do grona wielkich tego świata, — wniosłoby ze sobą do skarbnicy dorobku ludzkiego własny, narodowy, samorodny dobytek...

Zakłętą w ludzkie ciało dusza i jego wola szuka dla siebie wysiłków i emocji.

Oddzielona murem chińskim, tysiącami kilometrów, setkami rzek i gór, poddana różnym wpływom filozoficznym, tęskni jednak zawsze do wspólnego ideału...

Wychodząc z różnych pni kulturowych, dochodzi do różnych wytworów samoistnych...

W Europie jednak, czy Azji, w Egipcie, czy Argentynie lub Chinach rozbudza jednakie wbrew wszystkiemu tęsknoty...

I nakazuje człowiekowi: Bądź silnym!

J. Szyszko.



# STO PIĘTNAŚCIE

25 marca 1876 r. Anglik, Dodds, przebył w Cambridge, na bicyklu, 25 km. 598 m. w ciągu godziny. Cały ówczesny świat sportowy oniemiał z podziwu dla człowieka, który potrafił rozwinąć tak szalona, tak niewiarygodną szybkość. 25 kilometrów na godzinę! Proszę sobie przedstawić! 50 lat temu, tylko 50 lat temu.

1 października 1925 r. Belgijczyk, Vanderstuyft, pokrył, na torze autodromu Montlhéry, za motocyklem, zaopatrzonym w 45-konny motor Anzani, na specjalnie skonstruowanym przez firmę I. B. Louvet, rowerze, o przekładni 35×5, przestrzeń 115 km. 098 m. w ciągu godziny.

Zestawienie dwu cyfr, porównanie dwu rekordów w sposób ogromnie plastyczny uwypukla, jak daleko, i w jakim kierunku przesunęliśmy się w ciągu półstulecia.

Atletycznie, wyczyn Doddsa, napewno nie ustępuje wysiłkowi Vanderstuyfta. Anglik nawet prawdopodobnie wykonał znacznie większą pracę mięśniową. Ale byłoby błędem mniemać, iż drogę od 25 do 115 przebyto wyłącznie dzięki postępom techniki. Za potwornie potężnym motocyklem, zaopatrzonym w szeroki parawan, jechał nie automat, a żywy człowiek. Ten człowiek wiedział, że najmniejszy moment nieuważli, niestosowne nachylenie ciała na krzyżnię, minimalny błąd w nastawieniu kierownicy, najdrobniejsze zahaczenie o jakąkolwiek część motocyklu, muszą wywołać katastrofę; wiedział też, że odkręcenie się lada śrubki, że poślizgnięcie się koła, że zawsze możliwe na przestrzeni 3600 sekund szalonej jazdy, pęknięcie gumy, oznacza dla niego niechybną śmierć. Musiał więc w ciągu tych nieskończonych 3600 sekund, w ciągu których 7500 razy naciskał na pedały, trzymać się ogromnie „w garści” — panować nad nerwami, natężać nadludzko uwagę, ani na ułamek sekundy nie pozwalając sobie poddać się psychicznemu zmęczeniu.

Życie współczesne, jest jak ten współczesny bieg godzinny. Wymaga od nas przedewszystkiem nerwów, orientacji, zimnej krwi, odwagi, potem dopiero walorów, może nawet bardziej wartościowych absolutnie.

Ta odwaga przedewszystkiem należy do cech dominujących człowieka typu „XX wiek”. Nigdy może narażenie się na niebezpieczeństwo, nie było objawem tak normalnym, jak dziś. Samochód, samolot, maszyny fabryczne, prądy elektryczne, otaczające nas w naszym życiu codziennym, otaczają nas szeregiem niebezpieczeństw, na które, jako na powszednie, nie zważamy, a któreby przodków naszych przerażały.

Niebezpieczeństwa większe, niż te, które istniały dawniej, grożą dziś także przemysłowcom, kupcom, finansistom. Ryzykowanie życiem i mieniem stało się grą popularną, praktykowaną już z dzieciństwa.

I tem się objaśniają nasze sukcesy nadzwyczajne na tyłu polach działania. Nie bojąc się, nie wstydząc się sięgać po cele dalekie i trudne, wymagając więcej — więcej osiągamy...

Szarpiące nerwami, nigdy niepewne jutro, współczesne życie do charakteru naszego wprowadza cechy nietylko dodatnie. Jesteśmy mniej już zdolni do spokojnego, równomiernego, cierpliwego wysiłku na dłuższą obliczoną metę, tego wysiłku — bez którego nie zbudujesz gmachu długotrwałego i na niewzruszonych oparach tego podwalinach. W sporcie, dzieje się, jak w życiu: pociąga nas więcej to, gdzie sukces kupić możemy za cenę śmiałości, impetu, patologicznego czasem prawie napięcia nerwowego. Do cichej, jednostajnej, metodycznej pracy, prowadzącej do celu pewniej może, lecz powolniej, nabożeństwa nie mamy.

I dlatego padnie 115 Vanderstuyfta, padnie 4,25 Hoffa, padnie 7,89 Hubbarda, a pozostaną jeszcze długo 19 km. 021 na godzinę Bouina i 44 km. 247 na godzinę Oscara Egg'a. Bo tych rekordów nerwami samymi nie zwali, rajbardziej nawet spazmatyczny wysiłek woli...

115 Vanderstuyfta padnie. Ale gdzie się zatrzyma? Do jakich granic pomysłowość i odwaga, do jakich granic motor — zdobyc mózgu ludzkiego, — i pogarda śmierci — zdobyc ludzkiej woli — doprowadzą ten szatański pias szybkości?

Chi lo sa?! Współcześni Doddsa wyśmieliły fantasty, prorokującego sto pięćnaście; współcześni Vanderstuyfta wyśmieliły tego, kto wypowie cyfrę pięćset. Lecz niewiadomo, czy

śluszenie. Vanderstuyft twierdzi, że instynkt równowagi zawiedzie przy szybkości ponad 120 i nie zdoła uchronić od upadku na krzyżnię. Tak. Ale czy poczucie równowagi człowieka XXI wieku, lub może XXII, napewno wobec niewiarygodnych chyżości normalnych środków lokomocji, nieporównanie lepiej rozwinęte, nie pozwoli na dwieście, trzysta, więcej? Jeszcze raz — chi lo sa!

Trudno nam jest wydrzeć przyszłości jej tajemnice, zgadnąć dzieje dnia jutrzejszego. Możemy natomiast bez trudu uprzytomnić sobie wczoraj, przebyć, w myśli, szlak przebyty raz jeszcze.

Znamy oba punkty końcowe długiej drogi od Doddsa do Vanderstuyfta. Zapoznajmy się z ogniwami pośrednimi wiążącego ich łańcucha. Poniżej tabela, zawierająca je wszystkie.

Analiza tej tabeli pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków:

1) Rolę dominującą odgrywały, mimo wszystko, postępy techniki: Michael, w roku 1895 zdolny do przebycia zaledwie 46 km., w 1902-gim pokrywa 75!

2) Za wyjątkiem Guignardowskiego z roku 1909, który wyzionął ducha dopiero w roku 1924, żaden rekord nie przetrwał ponad 3 lata. Jeśli zdać sobie sprawę, że długowieczność

Przebieg	Data	Nazwisko	Narodowość	Miejsce	Rodzaj prowadzenia
25.598	25.III.1876	Dodds	Anglik	Cambridge	Bicykle
26.960	25.V.1877	Shopce	"	"	"
28.542	10.V.1878	Weir	"	Oxford	"
30.374	9.VI.1879	Christie	"	"	"
31.896	24.IX.1880	Cortis	"	Surbiton	"
32.456	27.VII.1882	Cortis	"	Londyn	"
32.474	2.VIII.1882	Cortis	"	Surbiton	"
32.707	11.IX.1884	English	"	Newcastle	"
33.013	1.II.1885	Lees	"	Belgrave	"
33.913	13.VIII.1888	Laurie	"	Eaton	Rowery
34.008	28.VII.1890	Turner	"	Londyn	Tricykle
34.550	29.VII.1890	Mecredy	"	"	Rowery
34.798	6.IX.1890	Lloyd	"	"	"
35.971	17.IX.1890	Parsous	"	"	"
36.626	14.VII.1891	Ede	"	"	"
38.162	15.VII.1891	Osmond	"	"	"
38.425	25.V.1892	Ede	"	"	"
39.322	13.VIII.1892	Fournier	Francuz	Paryż	"
39.707	23.IX.1892	Dubois	"	"	"
40.173	28.VII.1893	Osmond	Anglik	Londyn	Tandemy
40.867	27.VIII.1893	Stocks	"	"	"
41.888	22.IX.1893	Meintjes	Poł.-Afr.	Springfield	"
41.949	12.VIII.1894	A. Linton	Anglik	Paryż	"
43.326	29.VIII.1894	Dubois	Francuz	Bordeaux	"
44.185	17.IX.1894	Bonchowi	"	"	"
45.433	3.XI.1894	A. Linton	Anglik	"	"
45.700	29.VI.1895	Lesna	Francuz	Dijon	"
46.002	1.IX.1895	Michael	Anglik	Paryż	Tri i kwadrupl.
46.440	26.IX.1895	Bonchowi	Francuz	"	"
46.711	14.X.1895	Stocks	Anglik	Londyn	"
46.940	14.V.1896	Chase	"	"	"
48.455	9.VII.1896	T. Linton	"	Paryż	"
49.893	3.X.1896	T. Linton	"	Londyn	"
50.393	19.X.1896	Stocks	"	"	"
50.420	21.X.1896	T. Linton	"	"	"
51.907	10.VI.1897	Stocks	"	"	Kwintupl.
52.490	27.IX.1897	Stocks	"	"	"
54.045	5.VII.1898	Taylor	"	Philadelfia	"
55.831	6.VIII.1898	Elkes	Amerykanin	"	Tandem z motor.
56.966	3.VIII.1899	Taylor	Anglik	Paryż	"
58.053	8.IX.1899	Bon	Francuz	"	Tricykle z mot.
58.980	11.IX.1899	Taylor	Anglik	"	"
59.486	8.IV.1900	Taylor	"	"	"
62.313	29.IV.1900	Taylor	"	"	"
62.333	20.V.1900	Bonhowi	Francuz	"	"
63.779	3.VI.1900	Bangé	"	"	"
64.093	18.X.1900	Stinson	Ameryk.	Brojckton	Tandemy z mot.
64.673	25.X.1900	Stinson	"	"	"
65.512	30.VI.1901	Robl	Niemiec	"	"
65.621	30.X.1901	Dickentman	Holender	Lipsk	"
65.742	3.XI.1901	Robl	Niemiec	Berlin	"
67.353	20.IV.1902	Robl	"	Paryż	"
68.410	4.V.1902	T. Linton	Anglik	"	Motocykle
71.660	11.V.1902	T. Linton	"	"	"
72.560	13.V.1902	Robl	Niemiec	"	"
73.350	20.VII.1902	T. Linton	Anglik	"	"
75.273	7.IX.1902	Michael	"	"	"
75.492	24.X.1902	Contenet	Francuz	"	"
77.897	31.X.1902	Contenet	"	"	"
78.360	5.VII.1903	Contenet	"	"	"
79.045	1.VIII.1903	Munroe	Amerykanin	Boston	"
80.663	8.VIII.1903	Wills	Anglik	Hanower	"
81.108	16.VIII.1903	Robl	Niemiec	Paryż	"
84.140	13.IX.1903	Dangla	Francuz	"	"
84.577	18.X.1903	Hall	Anglik	"	"
87.393	29.X.1903	Dangla	Francuz	"	"
87.579	27.X.1904	Hall	Anglik	"	"
87.859	15.XI.1904	Bruni	Wloch	"	"
89.904	12.IV.1905	Darragon	Francuz	"	"
91.893	21.VI.1906	Guignard	"	"	"
95.026	19.VII.1906	Robl	Niemiec	Monachjum	"
99.057	27.VIII.1908	Guignard	Francuz	"	"
101.623	15.IX.1909	Guignard	"	"	"
107.710	1.X.1924	Vanderstuyft	Belgijczyk	Montlhéry	"
112.440	19.X.1924	Brunier	Francuz	"	"
115.098	1.X.1926	Vanderstuyft	Belgijczyk	"	"

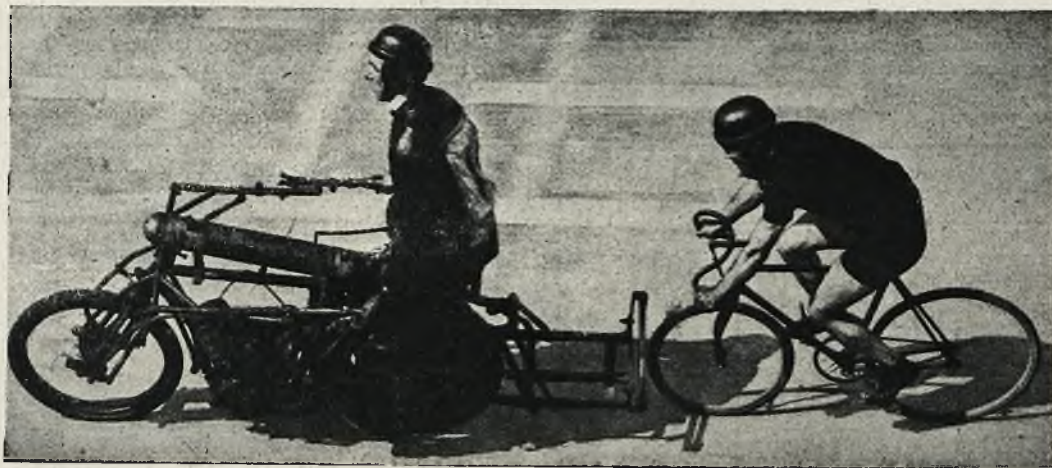


Guignardowskich 101 objaśnia się, z jednej strony, wojną, z drugiej zaś brakiem, po zniszczeniu Monachijskiego, odpowiednio „szybkiego” toru, (powodem który zniknął z chwilą budowy autodromu w Monthlery) — występuje wyraźnie ciągłość i stałość postępu: pobicie każdego rekordu staje się niejako historyczną koniecznością, wydarzeniem absolutnie nieuniknionem. Niema powodów, by było inaczej w przyszłości, czy bliskiej, czy też odległej.

3) Postęp był bardzo płynnym, stopnio-

wym; gdyby go wyrazić krzywą, otrzymanoby prawie prostą linię, skoków raptownych, różnic nadmiernych nie było. Dodawano po kilkaset metrów, najwyższej parę kilometrów; w każdym razie bito rekord o kilka zaledwie procentów, Niema powodów, by było inaczej w przyszłości: dojdziemy może i do pięciuset, ale drobnymi kroczkami: najbardziej tytaniczny wysiłek jednostki nie posunie ludzkości o więcej niż milimetr...

W. Junosza.



Vanderstuyft w pełnym biegu za motorem na słynnym torze w Monthlery pod Paryżem

## T O I O W O

Kiedyśmy byli troszkę mniejsi, zaczytywaliśmy się wszyscy w powieściach Jules Verne'a, traktujących o niesłychanych podróżach na niewidzianych nigdy aparatach.

Te powieści, uważane w swoim czasie za wytwór bujnej zbytnio wyobraźni, dziś, wobec faktów rzeczowych, wydają się bardzo nieśmiało w pomysłach.

Oto naprzykład garstka wiadomości wcale nieśensacyjnych, o wyprawie amerykańskiej w głąb Brazylii:

Zadaniem ekspedycji było zbadać wybrzeża rzeki Parima, której źródła były nieznane, gdyż całą krainę, zupełnie dziką, pokrywały dziewicze lasy, zamieszkałe przez jakiś szczep karłowaty.

Wyprawę odbyto hydroplanem Curtissa. W przeciągu 174 godzin lotu przebyto 13000 kilometrów, przyczem sfotografowano z powietrza całą długość rzeki — 1500 klm., z których 200 zupełnie nieznanymi ludziami białym. Zbadano również cały teren pobliski, czyniąc pomiary fizjologiczne na spotkanych plemionach karłowatych, wśród których mężczyzna o 120 ctm. wzrostu uważany był za wielkoluda. Żywiono się zwierzną upolowaną, — tapirami, dzikami, a w ich braku małpami. Codziennie dokonywane pomiary astronomiczne pozwalały ściśle określić sytuację geograficzną, podczas gdy aparat radio pozwalał regulować zegarki, słuchać operę nowojorską; komunikować się z tymi co zostali w kraju cywilizowanym.

Jules Verne doprawdy miał mało fantazji!

Amerykańscy królowie rakiet, Tilden i Vincent Richards, dawniej wielcy przyjaciele, dziś znajdują się w stosunkach raczej chłodnych. I to z jakiego powodu: podczas pewnego meczu w Forest Hill Richards, odbijając piłkę, poślizgnął się i upadł; Tilden, nie chcąc wykorzystać tej przypadkowej okazji, odesłał ją naumyślnie wysoko ponad siatką, tak, by przeciwnik jego zdążył w międzyczasie powstać; jakimże było jego zdziwienie, gdy Richards odwdzieczył się za grzeczność kolosalnym smash'em nie do obrony. Co najwięcej zmartwiło znakomitego Bill'a, to wymówki przyjaciół; twierdzili bowiem, że postąpił jak dziecko. „W sporcie — mówili — jak i w każdej walce, sentymenty są śmieszne i nie na miejscu. Trzeba wyzyskiwać wszystko dla osiągnięcia zwycięstwa, w granicach, oczywiście, dozwolonych przez przepisy.., Richards postąpił zupełnie słusznie, że wykorzystał twoją szlachetną naiwność”...

Pogląd realistyczny, z którym trudno się pogodzić ludziom uśposobionym romantycznie, ale mimo wszystko nie pozbawiony pewnej dozy logiki; pojęcie „fair” nie da się mate-

matycznie określić; niewątpliwie czyn Tildena podoba się nam więcej, niż odpowiedź Richardsa... ale jak często podobają się nam właśnie piękne gesty, których całe piękno polega na ich nieracjonalności!

Gracz prowincjonalnej drużyny rugby stawał w Plymouth przed sędzią, oskarżony o uderzenie przeciwnika podczas meczu. Tłumaczył swój czyn, którego żałował, zdenerwowaniem. „Trzeba zrozumieć, do jakiego stanu egzaltacji dochodzi sportowiec na boisku.. Ale o tem może sędzić tylko ten, kto sam to przeżywał; pan sędzia nie jest w stanie zrozumieć...” zakończył smutnie...

Jakież było jego zdziwienie, gdy sędziwy, przybrany w togę dygnitarz odrzekł w te słowa: „Pan pozwoli, że będę innego zdania; razem ze swym bratem Edwardem Temple Gurdon, trzydzieści razy braliśmy udział w meczach międzypaństwowych, jako gracze reprezentacyjni. I nie przypominam sobie, byśmy kiedykolwiek pozwolili nerwom zawładnąć naszą wolą. Równowaga duchowa jest właśnie jedną z cech sportowca, i pańskie tłumaczenie tylko powiększa winę”.

Słowa, które zasługują na to, by się nad nimi zastanawiał nie tylko skazaniec z Plymouth, ale i wszyscy sportowcy świata, szczególnie ci, którzy studjują prawo!

Niestrudzony propagator pływania p. de Lalyman, stwierdził niedawno, iż na 1364 wypadków utonięcia tylko 48 nie było spo-

wodowane nieumiejętnością pływania. Co do reszty, w 640 wypadkach tragiczny koniec nastąpił podczas kąpiei, w 296 — naskutek przypadkowego upadku do wody, w 248 — podczas przejażdżki łódką, w 120 — w związku z uprawianiem rybołówstwa w 12 podczas polowania. W całej Francji w ciągu miesiący upalnych ginie skutkiem nieumiejętności pływania przeciętnie 20 osób dziennie.

W związku z temi dużo mówiącymi danymi pisma podkreślają, iż istnieje już od 50 lat dekret, wprowadzający do szkół obowiązkowe nauczanie pływania, dekret oczywiście nie wprowadzony w życie. A jeśli zważyć, że we Francji jednak pod tym względem czyni się nieporównanie więcej niż u nas — łatwo sobie wyobrazić, jakie się wydaje na posterunku ratunkowe, obrócić na naukę pływania dla dzieci... no i dla nauczycieli.

Niestety, daleko jeszcze jesteśmy od tego, co się dzieje w takiej Anglii. Utonięcie anglika okryłoby dyshonorem całą jego rodzinę; nie tyle dlatego, że Wielka Brytania jest królową morza, lecz że brak umiejętności pływania jest tam wielkim wstydem. Wystarczy przytoczyć fakt następujący:

W Persse-College wszyscy uczniowie, niezdolni do przepłynięcia w rzece 50 jardów, obowiązani są nosić na czapce specjalny biały guzik, aż do czasu, kiedy zdadzą odpowiedni egzamin; rzecz jasna, że noszenie tego piętna uważane jest za hańbę i wszyscy się starają tego poniżenia uniknąć.

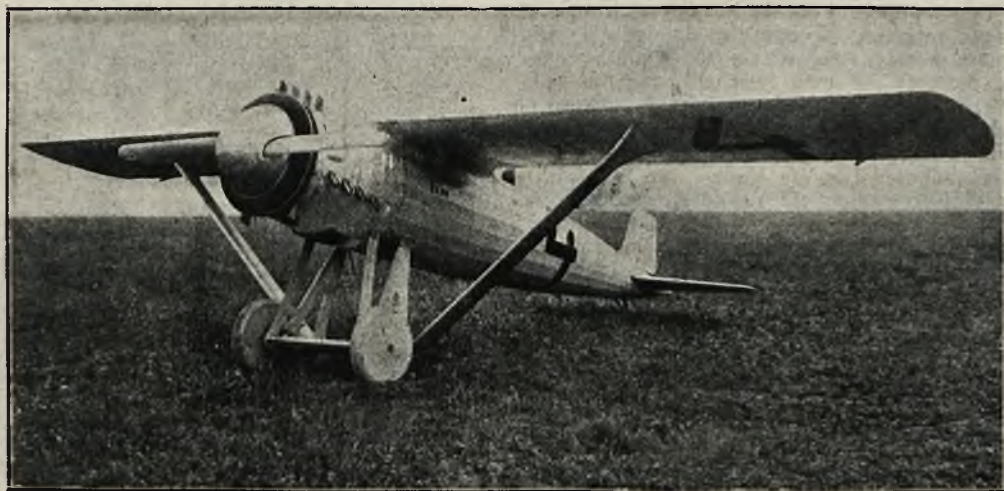
Chłopcy i dziewczęta polskie są niemniej ambitne od młodzieży z La Manche; mam więc wrażenie, że gdyby podobny system wprowadzono i u nas, fabrykanci białych guzików, którzyby w pierwszych miesiącach porobili majątki, niebawem straciliby zupełnie klientelę... a kronika wypadków w dziennikach utraciłaby tysiące wierszy.

Komunikacje lotnicze rozwijają się w szalonym tempie; w dążeniu do jaknajdalej idącego wyzyskania czasu, lotnicy często teraz wykonują podróże nocne. To też coraz więcej buduje się latarni, mających wskazywać im drogę. Niedawno we Francji zbudowano taką latarnię, szczycącą się mianem najpotężniejszej na świecie. Latarnia ta, której szyba rozmiarami dosięga 12×12 metrów, posiada 8 źródeł świetlnych o łącznej sile miljarde świec. Lotnik znajdujący się na wysokości 3000 m. widzieć ją może z odległości 500 kilometrów. Światło gaśnie i pojawia się znowu w okresach 5-sekundowych. Latarnia znajduje się na szczycie Mont-Afrique, koło Dijon.

Znowu coś z Jules Verne'a. Tylko co pisałem o tem, jak niedobrze jest być kandydatem na topielca. Jeśli jednak wierzyć niektórym opowieściom z dawnych czasów, zatonięcie nie jest wypadkiem tak znowu tragicznym. Rzecz jasna, im opowieśćka dawniejsza, tem pobyt pod wodą staje się dłuższym i przyjemniejszym.

Znowu coś z Jules Verne'a.

Tylko co pisałem o tem, jak niedobrze jest być kandydatem na topielca. Jeśli jednak wierzyć niektórym opowieściom z dawnych czasów, zatonięcie nie jest wypadkiem tak znowu tragicznym. Rzecz jasna, im opowieśćka dawniejsza, tem pobyt pod wodą staje się dłuższym i przyjemniejszym.



Wyścigowy jednopłatowiec typu „Smolik 8” o motorze Napier-Lion 450 KM



A więc p, d'Egley, członek francuskiej Akademji Nauk twierdził, około roku 1830, że wyratował pewnego szwajcara po 9 godzinnym pobycie na dnie rzeki. Na co p. Sauvages, profesor z Montpellier, zauważył, iż sam wydarł śmierci niewiastę, która pod wodą była 10 godzin.

Pewien wnuk pewnego arcybiskupa z Kolonji miał pono w królestwie Neptuna pozostawać 15 godzin bez przerwy dla zdrowia.

Tiliasius, bibliotekarz, w roku 1820 opublikował historję pewnej kobiety którą wyratowano po 3 dobach zatonięcia.

A z roku 1675 mamy historję o imć Panu Franciszku de Vega, który, pływając, w wieku lat 15, z kolegami, zanurzył się, by wypłynąć na powierzchnię .. 5 lat później. Zapytany o charaktery swych zajęć podczas tej tak długiej nieobecności, twierdzić miał pono, iż żył wśród roślin morskich, a pożywał się rybami.

Może i nie warto uczyć się pływać!

Jednak warto! Nie wszyscy bowiem mają czas na to, by sobie pozwolić na wycieczki podwodne à la Franciszek de Vega. Więc warto umieć pływać chociażby po to, by im przygód podobnych oszczędzić.

Tak, słynny pływak Kahanamoku, bawiąc obecnie w San Francisco, zdołał wyratować za jednym zamachem 14 osób, pasażerów tonącego statku wycieczkowego.

Pewien bokser angielski przed paru dniami w ten sam sposób wyratował, rzucając się do wody w ubraniu, trzy młode niewiasty.

Warto też umieć pływać, by nie być śmiesznym: podczas zawodów pływackich w Amiens wywróciła się łódź sędziowska i panowie fachowcy niewątpliwie poszli by gremjalnie na dno, gdyby nie pośpieszyli z sukursem zawodnicy i nie powyciągali, przy głośnych objawach wesołości publicznej, bezradnych panów prezesów z ukochanego żywiołu....

Ale jeśli nawet ci nie umieją....

Wiotki.



Grupa oficerów sztabu DOK I gra w „przelotkę”

## PETEKA CZYLI PRZELOTKA

Do najbardziej popularnych gier i zabaw w Brazylii i innych krajach Ameryki Południowej należy bezsprzecznie t. zw. „peteka” (wymawiaj: peteka), czyli „przelotka”.

Rzeczywiście: we wszystkich sferach społecznych, w całym kraju, począwszy od zalanych słońcem plaży w Rio de Janeiro, aż do zakurzonych placów małych miasteczek „interioru” (wnętrza kraju), od wykwinnych stołecznych klubów sportowych, aż do małych szkółek na dalekim zachodzie — słowem wszędzie grają z całym zapalem w „petekę”.

Grają wszyscy — i próżniująca złota młodzież i prawdziwi sportowcy, żołnierze w chwilach wypoczynku i dzieci szkolne w czasie przerw w nauce.

Jest to prawdziwie demokratyczna gra amerykańska. Gra rozweselająca, niewymagająca żadnego treningu, ani wprawy — prosta, łatwa, a jednak dająca grającemu wiele przyjemności.

Słowo „Peteka” — Przelotka, oznacza właściwie nie grę, a samą piłkę. Najłatwiej można ją wykonać samemu na poczekaniu, jak to robią kolorowi mieszkańcy „interioru” Brazylii. Z liści, otaczających kłos kukurydzy związa się kulę wielkości gęsiego jaja, lub mniejszą, końce liści, pomiędzy które trzeba wtknąć pęk piór, obwiązuje się mocno łykiem, lub sznurkiem, — przelotka gotowa. Podbijana wysoko dłońmi spada zawsze piórami do góry, tak, że ją można ciągle podbijać, uderzając o gładką powierzchnię kuli.

Oczywiście, że tak sporządzona „przelotka” psuje się często, to też miejskie kluby sportowe, gdzie przecież niema pod ręką, ani liści kukurydzy, ani piór czarnego sępa, czy papugi — sporządzają swoje przelotki o wiele starszanniej.

Dolna część z wyglądu przypominająca grzyb o średnicy mniej więcej 5 do 10 cm. zostaje sporządzona z miękkiej skóry, wypełnionej elastycznym włosiem.

Dobrze zrobiona „peteka” musi być zupełnie podobna do odwróconego grzyba. W nóżkę tego grzyba zatyka się pęk barwnych piór, dość dużych i długich, aby mogły odrazu nadać „przelotce” właściwą postać odwróconego grzyba, jeśli przy grze zajmie inne położenie.

Tak sporządzona „peteka” jest już przyrządem sportowym i może służyć do dłuższej i poważniejszej gry.

Istnieje parę odmian gry w „przelotkę”, naogół jednak, szczególnie na „interiorze” (wnętrzu) nikt nie kępuje się zbyt przepisami.

Ot zbiera się prosto kilkunastu graczy, staje w koło i podbija „przelotkę” do góry, podając ją swemu sąsiadowi, ten podbija do następnego i piłka wędruje dookoła, wylatując wysoko przy silniejszych uderzeniach.

Przy innej odmianie gry, jeden z uczestników staje pośrodku koła, podbijając przelotkę do któregośkolwiek z grających. Kto niezręcznie wyrzuci piłkę poza obwód koła, ten za karę wchodzi sam do środka i gra odbywa się w ten sam sposób dalej.

Niektóre kluby sportowe w Brazylii wprowadziły u siebie przepisy dla gry w „petekę” bardzo podobną do prawideł w „piłkę latającą”, grę znaną u nas ogólnie.

„Przelotka” zasługuje w zupełności na rozpowszechnienie się u nas. Pochodząca od we-

solych szczepów indyjskich, zamieszkujących najweselsze kraje pod słońcem, jest rzeczywiście grą przedewszystkiem rozweselającą. Przy grze w „przelotkę” śmieją się wszyscy dużo i ochoczo. Nikt się zbyt nie męczy, a jednak ilość ruchów jest dostateczna.

Grać w „przelotkę” można wszędzie. Na każdym boisku sportowym, na polanie w czasie wycieczki, na ciasnym podwórku szkolnym, nawet w niewielkiej sali.

Grającym może być każdy — od małego dziecka, aż do poważnych osób w pewnym wieku, dla których nawet krokiet wydaje się grą, wymagającą już zbyt wiele pracy dla nóg.

„Przelotka” jest jedną z tych nielicznych gier które nie wymagają, ani wprawy, ani przygotowania, i treningu, a jednak pociągają nieodparcie. Grać można odrazu i to z dobrym skutkiem. A kto raz zagra, ten napewno zapragnie grać częściej.

Tempo gry daje się łatwo i bez szkody na jej przebieg zastosować do grających. To też „przelotka” powinna znaleźć szerokie zastosowanie w kąpielach słonecznych naszych stacyj klimatycznych i zdrojowisk.

Estetyka ruchów i wdziek, który można rozwijać przy skokach, potrzebujących przy niektórych odmianach „peteki” łącznych z niewielkim zmęczeniem, jakiego ta gra wymaga — zalecają ją jako bardzo odpowiednią dla dziewcz-

częt na pensjach i żeńskich zakładach wychowawczych.

Wreszcie mały wymiar „przelotki”, łatwość zabrania jej do tornistra, czy kieszeni, uczynią z tej gry najpopularniejszą zabawę w wojsku, u harcerzy, strzelców, sokołów i wszystkich innych towarzystwach sportowych. Jest to gra, nadająca się znakomicie do stosowania w zimie na wolnym powietrzu. Ruch bowiem, oraz ciągłe uderzanie otwartą dłońmi w elastyczną skórę „przelotki” rozgrzewają znakomicie. Można ją więc stosować w czasie przerw w ćwiczeniach wojskowych, na dłuższych postojach i t. p.

Te wszystkie względy przemawiają za jaknajszerszym stosowaniem tej miłej zabawy u nas. Przeniesiona pod obcą nazwą „peteki” z dalekich krajów, gdzie jednak znają ją nasi bracia-wychodźcy — powinna się u nas rozwijać i przybierać nowe formy i odmiany jako swojska „przelotka”.

Apolonjusz Zarychta.

## JAK ANGLICY KLASYFIKUJĄ SPORTY

Wydział Wychowania Fizycznego przy angielskim Ministerstwie Wojny sporządził tabelę, szacującą wartość poszczególnych dyscyplin sportowych z różnych punktów widzenia.

Mimo, iż pominięto wiele sportów —

przedewszystkiem chodziło o zawierające element walki, tabela ta, ze względu na wiekowe doświadczenie angiolków, nie może nie zainteresować wszystkich, zajmujących się u nas sportem czy to w roli czynnych zawodników, czy to w roli instruktorów i badaczy.

	Cechy fizyczne			Cechy psychiczne			Cechy moralne			Suma
	Siła	Szybkość	Wytrzymałość	Uwaga	Skupienie	Decyzja	Ofiarność	Siła woli	Bogactwo myśli	
Największa ilość punktów	10	10	10	10	10	12	12	12	15	101
Boks	9	10	10	10	10	12	7	12	8	88
Rugby	8	9	9	9	9	10	10	10	13	87
Zapaśnictwo	9	8	10	8	10	10	7	12	8	82
Piłka nożna	6	9	7	9	9	10	10	8	10	78
Hockey	8	9	7	—	9	10	10	6	10	78
Piłka koszykowa	8	10	5	10	10	12	6	6	6	73
Piłka wodna	8	6	8	8	8	9	5	7	6	65
Tennis	8	9	9	9	8	10	—	—	2	55
Cross-country	6	6	10	4	8	5	6	—	5	50
Wioslowanie	10	4	10	4	8	5	—	—	3	44
Golf	3	2	3	4	8	—	—	—	—	20
Bowliny	2	—	1	—	3	—	—	—	—	6
Krokiet	1	—	—	—	1	—	—	—	—	2



# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

## OKRĘGOWE ŚWIĘTO WYCH. FIZ. I P. W. W PRZEMYŚLU

Po raz drugi — od czasu zapoczątkowania pracy p. w. na terenie DOK X odbyło się w dniach 27 i 28 września Okręgowe święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Przemyślu. Uroczystość ta była sprawieniem postępu i rozwoju pracy w. f. i p. w. na terenie tutejszego okręgu korpusu.

Duże zainteresowanie się tegorocznym świętem ze strony społeczeństwa cywilnego było niezbitym dowodem, że w tym kierunku został w ostatnim roku uczyniony poważny krok naprzód.

Na dzień 27 września ściągnęły do Przemyśla okoliczne i miejscowe oddziały p. w. w sile około 550 ludzi, oraz 110 zawodników—przybyłych ze wszystkich powiatów X Okręgu Korpusu.

Pierwszą część dwudniowych uroczystości stanowiło otwarcie święta.

W niedzielę 27 września o godz. 8.30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, który był wypełniony po brzegi oddziałami p. w. i delegacjami. Mszę św. celebrował dziekan OK X ks. Panaś.

W nabożeństwie wziął udział komitet w. f. i p. w. z p. starostą Eckhardtem i p. burmistrzem Kostrzewskim. Z osób wojskowych przybył zastępca d-cy OK X gen. Jarosz, Szef Sztabu DOK X płk. S. G. dr. Modelski, szef Oddz. Og. płk. S. G. Prugar i wielu innych.

Ks. dziekan wygłosił do zebranej młodzieży okolicznościowe kazanie, wzywając do wytężonej pracy nad przysp. wojskowym.

Po Mszy św.: odbyła się na rynku defilada oddziałów p. w. i zawodników.

D-ca Korpusu, aczkolwiek przebywa na urlopie wypoczynkowym—przybył osobiście odebrać defiladę, dając tem samem dowód głębokiego zrozumienia dla idei p. w.

Po defiladzie wymaszerowały wszystkie oddziały—umundurowane jednakowo na stadjon OK X Pralkowce, gdzie powitał zebranych imieniem komitetu p. burmistrz Kostrzewski.

Następnie z kolei przemówił Szef Sztabu DOK X płk. S. G. dr. Modelski.

Po przemówieniach rozpoczęła się część druga programu t. j. zawody lekko-atletyczne, które trwały przez cały dzień do godz. 17.30 wieczorem.

Dnia 28 września o godz. 8.30 rozpoczęła się trzecia i czwarta część programu święta p. w. t. j. pięciobój wojskowo-sportowy cięższy, składający się z marszu 5 klm., strzelania na 100 m. z wolnej ręki, rzutu granatem do leją, biegu 200 m. i skoku wzwyż, oraz strzelania konkursowego dla młodzieży pozaszkolnej.

Do pięcioboju stanęło 18 zawodników, do strzelania konkursowego 34-ch.

Po południu o godz. 17-tej pożegnał zawodników z-ca d-cy korp. gen. Jarosz, poczem prezes komitetu w. f. i p. w. p. Kostrzewski wręczył zawodnikom, którzy otrzymali 1, 2 i 3 miejsca—nagrody w postaci przedmiotów wartościowych, żetonów i dyplomów. Defilada zawodników zakończyła dwudniowe uroczystości.

W poszczególnych konkurencjach zostały osiągnięte następujące wyniki:



Święto p. w. w Wadowicach. Hufce szkolne i stowarzyszeni W. W. na rynku w Wadowicach

*Bieg 100 m.:* 1) Gil Władysław PKU Nisko 12 s.; 2) Rudnicki Zygmunt PKU Sanok 12,1 s.; 3) Czarniecki Jerzy PKU Kielce 12,2 s.;

*Bieg 1500 m.:* 1) Pilch Adam PKU Sanok 4,38 s.; 2) Żelichowski Jerzy PKU Pińczów o dłoń za 1-szym; 3) Klisz Roman PKU Przemyśl.

*Rzut dyskiem:* 1) Leśkiewicz Józef PKU Pińczów 31,20; 2) Szwabowski Stanisław PKU Przemyśl 30,85; 3) Kozik Fabjan PKU Kielce 30,10<sup>1/2</sup>.

*Skok wdal:* 1) Gil Władysław PKU Nisko 6,16; 2) Rudnicki Zygmunt PKU Sanok 5,84; 3) Lesikiewicz Józef PKU Sanok 5,73.

*Skok wzwyż:* 1) Pitra Karol PKU Rzeszów 1,50; 2) Djakow Bohdan PKU Sanok 1,50; 3) Mleczo Stanisław PKU Nisko 1,44<sup>1/2</sup> poza konkursem Czarniecki Jerzy PKU Kielce 1,60.

*Wyrzut kuli 7,258:* 1) Szczepański Witold PKU Przemyśl 9,93<sup>1/2</sup>; 2) Szwabowski Stanisław PKU 9,87<sup>1/2</sup>; 3) Kubisty Henryk PKU Rzeszów 9,56.

*Skok o tyczce:* 1) Pitra Karol PKU Rzeszów 2,87; 2) Kubisty Henryk PKU Rzeszów 2,82; 3) Czarniecki Jerzy PKU Kielce 2,78.

*Rzut oszczepem:* 1) Świdzor Mieczysław PKU Rzeszów 41,40; 2) Makiel Józef PKU Sanok 40,57; 3) Pudelko Michał PKU Nisko 37,53.

*Rzut granatem 800 gr. wdal oburącz:* 1) Matelewski Kazimierz PKU Sanok 44,22;

2) Lenar PKU Jarosław 43,21; 3) Śliwak Józef PKU Stryj 42,97<sup>1/2</sup>.

*Bieg rozstawny 4×100:* I. Drużyna PKU Sanok 50 w składzie: 1) Dukiet Zbigniew; 2) Lesikiewicz Józef; 3) Rudnicki Zygmunt; 4) Kieltyka Eugeniusz.

II. Drużyna PKU Przemyśl o dłoń za 1-szą.

*Konkurs strzelecki P. W. o mistrzostwo i nagrodę przechodnią DOK X:* 1) Tysowski Antoni PKU Gródek Jag. 52 pkt.; 2) Rychlik Franciszek PKU Sambor 51 pkt.; 3) Kończ Franciszek PKU Przemyśl 50 pkt.

Warunki strzelania odległość 200 m., tarcza 12 pierścieniowa 2 strzały próbne—6 do celu z tego: 2 strzały z pozycji leżącej, 2 z kłęczącej, 2 ze stojącej bez podpórki.

*Pięciobój wojskowo-sportowy:* 1) Duchoń Wiktor PKU Przemyśl 22 pkt.; 2) Grzyb August PKU Przemyśl 31 pkt.; 3) Kozik Fabjan PKU Kielce 35 pkt.; 4) Czarniecki Jerzy PKU Kielce 35 pkt.

Dużo pracy około organizacji zawodów złożyli p. mjr. Tworzydło naczelnik zawodów, ref. w. f. por. Wawszczak sędzia główny i sekretarz por. Rolewicz z 38 p. p., którzy niestrudzoną pracą postawili organizację zawodów na wymaganym poziomie.

## ŚWIĘTO P. W. W WADOWICACH

Powodowane troską o fizyczne wychowanie i wojskowe przysposobienie młodzieży zarządziły władze cywilne i wojskowe na dzień 4.X. b. r. uroczyste propagandowe święto P. W. które w Wadowicach przywzięły udział wszystkie organizacje i stowarzyszenia działające w mieście oraz przedstawicielstwa organizacji z 3-ch. powiatów. Organizowaniem Święta P. W. zajął się tymczasowy Komitet Organizac. Rady W. F. i P. W. ze Starostą powiatu Wadowickiego Panem J. Milaniczem jako prezesem na czele.

Uroczystość rozpoczęła się dnia 3.X. b. r. uroczystym capstrzykiem, który przeciągnął ulicami miasta Wadowic, a uświetniony został udziałem hufców gimnazjalnych z Wadowic i z Chrzanowa, Związku strzeleckiego z Zatora i Sokoła z Wadowic.

O godzinie 8-iej rano następnego dnia zebrały się hufce szkolne i Stowarzyszenia W. W. w ogólnej liczbie 290 członków i 14 sokolic na podwórzku koszar im. gen. Fiszera, skąd wspólnie z wojskiem odmaszerowały na rynek Wadowicki gdzie D-ca 6-iej dyw. piech. gen. dyw. Tinz odebrał raport i przeszedł przed frontem wyciągniętych oddziałów, witany gromkimi okrzykami.

W uroczystym nabożeństwie o godz. 9-iej wzięli udział przedstawiciele władz politycznych, wojskowych, społecznych, młodzież szkolna oraz licznie zebrana publiczność. Głęboko pomyślane kazanie okolicznościowe wygłosił katecheta gimnazjalny ks. profesor Dr. Prażmowski, który w gorących słowach odmalował cele wychowania fizycznego, będącego warunkiem zarazem i duchowego zdrowia młodzieży. Po defiladzie na rynku rozpoczęły się o godz. 11-iej zawody na strzelnicy garnizonowej wchodzące w skład pięcioboju, którego dalszy ciąg miał się odbyć popołudniu.



1. Grupa zawodników lekko-atletycznych p. w.; 2. Zawodnicy św. p. w. D. O. K. X



W strzelaniu na 10 m. najwyższą ilość punktów osiągnęli uczniowie gimnazjalni Piątek Feliks i Spyra Stanisław z Chrzanowa (po 46 punktów.) oraz Gnoiński Mieczysław z Kalwarii (43 punkty) ci też zawodnicy otrzymali nagrody.

Na popołudniowy program zawodów składał się pięciobój wojskowo sportowy, do którego stanęło 18 zawodników przyczem pierwsze miejsca i nagrody zdobyli ci sami zawodnicy, którzy już odznaczyli się na strzelnicy garnizonowej.

W pięcioboju łatwiejszym do którego stanęło 20-stu zawodników na pierwsze miejsce wysunęli się uczniowie gimn. Wadowickiego przyczem pierwsze miejsce zdobył Suwaj Jan (15 punktów) Również i w zawodach lekkoatletycznych osiągnięto piękne wyniki jak w rzucie granatem, dyskiem, oszczepem, w skoku wzwyż i o tycze.

Zawody zakończyła gra w piłkę koszykową, która przyniosła dyplom sportowy drużynie gimn. Chrzanowskiego.

Po ukończeniu zawodów, przemówił do uczestników Starosta Milanowicz, który charakteryzując cele P. W., gorąco zachęcał młodzież do pielęgnowania szlachetnych sportów, poczem wręczył zwycięzcom nagrody.

Spostrzeżenia, poczynione w czasie święta P. W. prowadzą do wniosku, że terminy jesienne w ogólności nie nadają się do obchodów propagandowych, a to tak ze względu na krótki dzień, stałą niepewność pogody, oraz zawsze możliwe przeziębienia, które szczególnie mogą się dać odczuć niezbyt wytrenowanej młodzieży.

## W A R S Z A W A

W dniach 10 i 11 października b. r. odbyło się w Warszawie „Okręgowe Święto Przynależności Wojskowej” przy współdziałaniu wszystkich stowarzyszeń p. w.

Święto p. w. było jednocześnie sprawdzianem całorocznej pracy.

Do zawodów wojskowo-sportowych stanęło 76 zawodników i 12 zawodniczek, z których najlepsi osiągnęli wyniki jak następuje:

**Pięciobój wojskowo-sportowy.** 1) PKU Ciechanów, Strzelec Majczewski, sztucer; 2) PKU Płock, Str. Pożar. Turkowski, zegarek; 3) PKU Warszawa, Sokół Ziębiński, menażka; 4) PKU Płock, Str. Pożar. Flak, żeton zł.; 5) PKU Pułtusk, strzelec Karczmarczyk, żeton srebr,

**Lekka-atletyka. Rzut oszczepem:** 1) Warszawa, Sokół Świętochowski 35,73, żeton złoty; 2) Warszawa, Sokół Ziębiński Wikt. 34,30, żeton srebrny; 3) Płock, Str. Pożar. Kanafa 38,35, żeton brąz.

**Pchnięcie kulą:** 1) PKU Warszawa, Sokół Suwała J. 9,17, żeton zł.; 2) PKU Warszawa, Sokół Świętochowski 8,94, żeton srebrny; 3) PKU Warszawa, Koch 8,02, żeton brąz.

**Rzut dyskiem:** 1) PKU Warszawa, Sokół Świętochowski 35,10, żeton zł.; 2) PKU Warszawa, Sokół Surała J. 31,10, żeton srebrny; 3) PKU Warszawa, Sokół Ziębiński M. 28,9, żeton brąz.

**Skok wzwyż:** 1) PKU Warszawa ZHP Podhorski 1,52, żeton zł.; 2) PKU Łomża, Strzelec Miller 1,49, żeton srebrny; 3) PKU Warszawa, Sokół Ziębiński 1,44, żeton brąz.

**Bieg 200 mtr.:** 1) PKU Warszawa, ZHP Talmont Wł. 29,9, żeton zł.; 2) PKU Warszawa, Sokół Ziębiński J. 27,2, żeton sr.; 3) PKU Warszawa ZHP Polkowski Cz. 28,2, br.

**Bieg 4 x 100:** 1) PKU Warszawa, druž. Sokoła 49,9, 1) Ziębiński W., 2) Portych, 3) Ziębiński J., 4) Surała, puchar przechodni srebr. i 4 żetony złote; 2) PKU Warszawa, druž. ZHP 51,6 1) Talmont, 2) Piotrowic, 3) Radziński, 4) Sochorski, nagroda 4 żetony sr.

**Ciągnięcie liną:** 1) PKU Płock, 1 druž. Zw. Pożarnego, żetony zł.; 2) PKU Płock, 2 druž. Zw. Pożarnego, żetony sr.

**Strzelanie pań:** 1) miejsce Sierakowska 50 punktów, nagroda 1 rocznik „Stadjonu”, żeton złoty; 2) miejsce Radlińska, 46 punktów, żeton srebrny 3) miejsce Kuśmidrowicz 46 punktów, żeton brązowy.

Wszystkie ze Stowarzyszenia przysp. Kobiet do Obrony Kraju.

W dniu 11.X odbyły się pokazy i popisy oraz wystawa p. w., w których wzięły udział: Związek Strzelecki, Tow. Sokół, Zw. Straży Poż., ZHP, Stow. Przysp. Kobiet do Obr. Kraju. Na zakończenie odbyła się defilada, i uroczystość złożenia wienców na Grobie „Niezanego Żołnierza”, w której wzięły udział: Zw. Mł. Wiejskiej i Hufce Szkolne Warszawskie.

Dzielna postawa i wygląd oddziałów w czasie popisów i podczas defilady wzbudził podziw i uznanie władz wojskowych i cywilnych i licznie zgromadzonej publiczności. Zarówno zawody sportowe, jak również popisy, defilada, wystawa, wykazują rozwój i postęp w pracy p. w.



Start wyścigu (Raid motocyklowy) Warszawa—Poznań—Warszawa na szosie Wolskiej

## ŚWIĘTO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W BIAŁYMSTOKU

**Strzelanie na 100 mtr.** (8 naboji, tarcza 12, pierścieniowa, możliwość osiągnięcia 100 pkt.) Nagrody: 1) ucz. Kołaczyński Kazimierz, hufiec szk. szkoły rzemieśln. p. 83 (rekord rejonowy), 2) Pasternakiewicz M „Sokół” p. 82.

**Rzuty granatami:** (45 mtr. do celu) 1) Tuczowski, seminarjum naucz., 2) ucz. Pietrowski G. huf. szk. gimnaz. państw., 3) Łupiński Z., gimn. państw.

**Marsz 15 klm. z uzbrojeniem:** 1) ucz. Szydłowski Stefan, 28 m., 2) Olszewski A., Stowarzyszenie młodz. polskiej, 28 m. 1 s., 3) Winiarski „Związek Strzelców”, Białystok, 28 m. 1 1/5 s.

**Bieg 100 mtr.:** 1) ucz. Komar, 12 m. 1/5 s., 2) ucz. Kopeć, 13 s.

**Sztafeta 8 klm. 20x400:** 1) zespół semin. naucz., 12 m. 2/5 s.

**Skok wdal:** 1) ucz. Nowakowski, 5 mtr. 30, 2) Utkin, 5 mtr. 20.

**Skok wzwyż:** 1) Borkowski, 1 m. 40.

**Rzut oszczepem:** 1) ucz. Paczkowski, 36 m. 50, 2) Hakke, 36 mtr.

**Rzut dyskiem:** 1) Ostaszewski, 28 mtr. 10, 2) Paczkowski, 25,85 cm.

Po zawodach rozdawał nagrody zawodnikom pułk. Fjałkowski Bolesław, dow. 42 p. p., dow. rejonu przysposobienia wojskowego.



Klub żeglarski w Chojnicach

**Pierwsze Święto Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej w Królewskiej Hucie.** Staraniem Rady Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej oraz dowódcy Kadry Instruktorskiej por. Niedziałkowskiego odbyło się święto WF i PW w niedzielę dnia 11 b. m. Na program święta złożyło się nabożeństwo w kościele św. Jadwigi, następnie przegląd wszystkich oddziałów Związków PW przez Komendanta Garnizonu p. pułk. Wołkowskiego i Radę WF i PW z p. radcą Idźkowskim na czele, defilada, poświęcenie płyty Niezanego Żołnierza, przytem uroczyste i pełne patriotyzmu przemówienie p. burmistrza dr. Spaltensteina, pochód na stadion sportowy na Górę Redena, zawody lekko-atletyczne, pięciobój wojskowo-sportowy, mecz piłki koszykowej i natarcie drużyny.

## SPORT W WOJSKU

### P o z n a ń

58 p. p. (Mistrz Armji) — Drużyna kombinowana CWSG i Sp. 3:2 (0:0). Jeszcze raz mieliśmy sposobność przekonać się jak słusznym jest twierdzenie, że „ambicja działa cuda”. Wykazała to dobitnie drużyna kombinowana Centr. Wojsk. Szk. Gimn. i Sport. która bez treningu, niezgrana, odniosła niemalą sukces w meczu z przeciwnikiem tej miary co drużyna 58 pp. (mistrz armji na rok 1925—6). Drużyna 58 pp. technicznie lepsza i zgrana, grała cokolwiek za brutalnie, nieprzebiegając w słowach. Atak słaby. Najlepszym wśród mistrzów był Śmiglak gracz Warty. Gra drużyny kombinowanej CWSG i Sp była ofiarą i ambitną. Wyróżnili się Mierzejewski, Gross (bramkarz), Peczek i Uchacz. Zawiodł w zupełności prawoskrzydłowy. 2 gole (raz z karnego) uzyskał dla CWSG i Sp. Mierzejewski. Dla mistrza 3 gole uzyskali: dwa razy z karnego Śmiglak, jeden, środkowy napastnik. Nie mogę przemilczeć o zachowaniu się publiczności, która aczkolwiek w skromnej zgromadzona liczbie, swoim zachowaniem się i wyciem żywo przypominała „czerwonoskórych”. Sędzia p. Adamczak dobry. T.

### Ł o w i c z

Jako pierwszy przegląd sił tutejszych zostały zorganizowane w dn. 3 i 4 paźdz. rb. zawody z karabinków małokalibrowych (6 mm.) na odległość 50 mtr.

Wyniki zawodów były następujące:  
I Strzelanie na możliwe 400 punktów uzyskali: 1 miejsce st. sierż. 31 pp Kuzemko Jan 350 p.

II strzelanie na możliwych 200 punktów uzyskali: 1 miejsce st. sierż. 10 p. p. Buczma-Kozłowski—172 p.

III strzelanie dla pań na możliwych 100 punktów: 1 miejsce pani Byczyńska Marja — 69 punktów.

IV strzelanie z pistoletów (50 mt.) na możliw. 100 punktów: 1 miejsce st. sierż. 31 p. p. Kuzemko Jan — 69 punktów.

V strzelanie myśliwskie do sztucznych gołębi: zdobył 1 miejsce por. 10 p. p. Gacek Franciszek otrzymując jako nagrodę piękny posąg, ofiarowany przez Łowickie kółko myśliwskie.

Pozostałe 11 nagród również piękne i cenne ofiarował tut. 10 pułk piechoty.



# BIEG NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI



fol. R. Walter.

**Łukaszewicz (Polonia) najlepszy polski długodystansowiec, przypieczętował zwycięstwo Polonii w walce o puchar Wittiga**

Niedzielny bieg naprzelaj był niemal zamknięciem naszego sezonu lekko-atletycznego, był jednocześnie zakończeniem walki o pierwszeństwo dwóch rywalizujących klubów stołecznych — Polonii i AZS.

Rywalizacja ta, wzięta oficjalnie w ramy punktacji o nagrodę wędrowną prof. Wittiga, dała nieznaczne zwycięstwo Polonii. Nieznaczne i z trudem wypracowane. Różnica wyniosła 3 punkty na korzyść Polonii. Regulamin nagrody „dla najlepszego klubu lekko-atletycznego” — podciągał do kwalifikacji zawody o mistrzostwo Polski, uwzględniając dla klubu 3 pkt. za I-sze, 2 za II-gie i 1 pkt za III-cie miejsce (resp. 6,4 i 2 w konkurencjach drużynowych). Do punktacji były liczone zawody: mistrzostwa Polski w Krakowie, pięciobój i dziesięciobój, maraton i bieg naprzelaj.

Suma punktów zebranych przez dwa przodujące kluby przedstawia się jak następuje: AZS — 52, Polonia — 55.

Zacięta walka, prowadzona przez te dwa kluby, świadczy w dużym stopniu o wyrównaniu się poziomowi. Stwierdzonym jest, że konkurencja lokalna jest potężnym bodźcem do pracy — dlatego też przyklasnąć tylko można samej idei ufundowania pucharu i cieszyć się z ciągłych postępów lekko-atletów, będących wynikiem rywalizacji. A postęp jest widoczny pod każdym względem: na starcie 27 zawodników — i to przeważnie „asów”, wypróbowanych w walkach. Odległości końcowe między zawodnikami były stosunkowo nieduże, co przy trasie około 10 km (nominalnie), świadczy o wysokim (a może równym) poziomie współzawodników. — Trasa, oznaczona dosyć wyraźnie skrawkami papieru, co uniemożliwiało pomylenie drogi. — Niepunktualność była znośna. Poważniejszym szkopułem przeciw organizacji, było słabe obstarwienie trasy, które umożliwiło całej masie „dzikich” cyklistów przedostanie się na poszczególne odcinki trasy i „prowadzenie” zawodników, w wyniku którego, Centkiewicz przewrócił się, a Kostrzewski miał skaleczoną nogę.

Trasa biegu była wyznaczona w okolicach Marymontu, bcz specjalnych tendencji „wymęczenia” zawodników. Start i meta w ogródku zabawowym w Marymoncie. Na starcie 27 zawodników — 37 zgłoszonych.

Strzał. Zawodnicy wybiegają z ogródka przez mostek, szpalery publiczności i nikną za zabudowaniami. Mijają chwile w pewnym napięciu. Kto prowadzi? Gdzie są faworyci? Po upływie kilkunastu minut widać zdaleka różnobarwną i dosyć już rozciągniętą wstęgę zawodników, niknącą w lesie bielańskim. Od klubów i publiczności, rozstawionej na trasie biegu, dowiadujemy się, że prowadzi „Łukasz” o parę metrów przed Jaworskim, Kostrzewskim, Centkiewiczem i czołową grupą.

Czekamy dalej, licząc w myślach wszelkie możliwości i kalkulując, żeby było tak a tak, toby Polonia miała pierwsze miejsce w punktach na puchar, a ile potrzeba AZS-om do wydarcia pierszeństwa Polonii.

Biegniemy niespokojnym wzrokiem wraz z setkami (tak setkami) ludzi tam, gdzie biały szlak rozsypanych skrawków papieru niknie na horyzoncie na skraju pagórka obok lasku bielańskiego. Stamtąd mają zawodnicy około 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilometra do mety. Może się więc coś jeszcze zmienić. Jeszcze chwila pełna napiętego oczekiwania i czarna koszulka ukazuje się na horyzoncie, zaraz za nią biała. AZS czy kto inny? — potem jeszcze parę postaci i głowa tego ruchomego węża zbliża się szybko. Poznajemy „Łukasza”, idącego trochę przyciężko, — ale z dokładnością maszyny, za nim Centkiewicz z Varsovi, Jaworski, Kostrzewski i inni. Biegniemy na metę. Sędziowie notują czasy i kolejności

1) Łukaszewicz (Pol.) 33:37,4 min., 2) Centkiewicz (Varsovia) 34:07 min., 3) Jaworski (AZS) 34:32 min., 4) Kostrzewski (AZS), 5) Szelestowski (Pol.), 6) Malanowski (AZS), 7) Szabliński (Pol.), 8) Rossa (Pol.), 9) Nowacki (Amat.\*), 10) Pilc (Pol.), 11) Ołdak (AZS).

Biegu nie ukończyli z poważniejszych zawodników Wituch (Warsz.) i de Virion AZS.

Łukaszewicz przyszedł w dobrej formie jak również Jaworski, Kostrzewski i Szelestowski, Centkiewicz był już znacznie „spitowany”, a Malanowski zrywając się o 400 mtr. przed metą minął Szelestowskiego, dając się jednak potem znowu wyprzedzić.

Naogół wynik nie był niespodzianką. W ugrupowaniu pierwszych dziesięciu pewną może niespodzianką było przyjście Szelestowskiego za Kostrzewskim, rekordzistą Polski na 200 i 400 mtr. przez płotki.\*)

W punktacji Polonia miała miejsca 1+4+6=11 pkt., AZS. — 2+3+5=10 pkt. Centkiewicz nie był brany pod uwagę jako członek klubu, którego mniej niż 3-ch zawodników minęło metę.

Polonia zdobyła nagrodę prof. Wittiga, AZS. — puchar za klasyfikację drużynową biegu naprzelaj. Jeżeli możnaby stawiać zarzuty klasyfikacji do nagrody dla „najlepszego klubu lekkoatletycznego” w znaczeniu bardziej ogólnem niż mistrzostwa Polski, to przyznać trzeba, że obydwie kluby walczyły zawzięcie o każdy punkt i Polonia jeżeli nie liczbą dobrych zawodników to liczbą pierwszych miejsc wywalczyła sobie pierwsze miejsce, mając swoje „dobre dni”.

Z pewną przykrością stwierdzić trzeba brak paru zawodników w pierwszym rzędzie Warszawianki — dobra niegdyś drużyna długodystansowców Warszawianki stała się mytem.

\*) Miejsce uzyskane przez Nowackiego z (Amatorów) należy uznać za dobry wynik przy tak silnej konkurencji.



fol. R. Walter.

**Łukaszewicz na taśmie, ogląda się w poszukiwaniu rywali...**



fol. R. Walter

**Centkiewicz (Varsovia), najgroźniejszy rywal Łukaszewicza**

Przykrym zgrzytem na zakończenie zawodów było wysoce niewłaściwe wystąpienie p. G. Można mieć własne zdanie niezgadające się z zdaniem sędziów. Jednak zaprzeczanie temu, co komisja sędziowska ustaliła, wygłaszanie tego zdania głośno wśród publiczności i użycie rękocznów powinno być napiętnowane i ukarane przez klub. „Temal”.

## LEKKA-ATLETYKA

### P o z n a ń

Bieg naprzelaj zorganizowany z okazji dziesięciolecia przez Unię przyniósł poznańskim sferom sportowym sensację, skończył się bowiem porażką przereklamowanego Szwarcza. Trasa biegu c-a 3000 mtr. była bardzo utrudniona wskutek fatalnych warunków atmosferycznych. Jako pierwszy przychodzi Nogaj (Sokół) w czasie 9,27 (Szwarcz zrobił ostatnio 9,12 lecz w zupełnie innych warunkach), jako drugi przychodzi bez swego zwykłego finiszu Szwarcz (Warta) w czasie 9,34,8 trzeci Serwatkiwicz (Warta) Startowało 16.

Nowy rekord polski w skoku o tyczce ustanowił Adamczak dnia 24.X. Pobił nie tylko swój lecz i nieoficjalny rekord Rzepki. Najpierw skoczył 3,56 ustanawiając w ten sposób nowy rekord, bije go jednak po chwili przeskakując 3,60. Wynik ten jest jednym z naszych najlepszych rekordów, faktycznie europejski, Adamczak jest bodaj najpilniejszym sportowcem polskim.

### W ł o c ł a w e k

Zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo. Dwudniowe mistrzostwa lekko-atletyczne, rozegrane w ubiegłą sobotę i niedzielę staraniem Pol. Czerw. Krzyża oraz TC Sokół — zasługują zewszecmiar na miano imprezy udanej. Liczny udział zawodników, oraz osiągnięte wyniki (w wielu wypadkach doskonałe), pozwalają mieć nadzieję, że przynajmniej ta gałąź sportu w Włocławku weszła na racjonalne tory.

Oceniając poszczególne drużyny, to palme pierwszeństwa słusznie zdobyło Męskie Gimn. Państw. Dziewięć pierwszych nagród i 44 i 1/2 pkt. w ogólnej punktacji, oto ich dorobek i zasługa trenera tego sympatycznego zespołu p. Reja z Warsz. AZS. Drugie miejsce zajmuje TG Sokół z 42 i 1/2 pkt., trzecie Szkoła Techniczna (27 i 1/2 pkt.), czwarte Gimn. Żeńskie p. Aspis (13 i 1/2 pkt.), piąte 14 pp. (13 pkt.), szóste Szkoła Handlowa (9 pkt.), siódme Gimn. im Kt. Długosza (2 pkt.).



# CRACOVIA W WARSZAWIE

Przyjazd Cracovii, to hasło dość fascynujące, by zgromadzić na widowni kilka tysięcy widzów.

Amatorzy ładnej, eleganckiej gry udają się na występ Cracovii z zainteresowaniem, jak też to tym razem arystokratyczne piłkarstwo kombinacyjne będzie wyglądało...

Szczerze mówiąc, na niedzielnym występie krakowian wyglądało ono bardzo blado. Dochodzące nas od pewnego czasu wieści o renesansie Cracovii wzbudzały nadzieję, że ujrzymy grę piękną, jak za najlepszych czasów biało-czerwonych.

Fatalny stan boiska błotnistej i nierównego, od razu kazał przypuszczać, że słabsza fizycznie, drobna drużyna gości nie będzie w stanie wytrzymać szybszego tempa. Cała więc ich nadzieja w walce z silnym fizycznie przeciwnikiem polegała na opanowaniu boiska od pierwszych posunięć i utrzymania Polonii w szachu przez kombinacyjną grę, pozwalającą na ekonomiczne wyładowywanie energii. Zwycięstwo Cracovii było możliwe tylko w tym wypadku, gdyby od razu zdobyli przewagę i zdeprymowali przeciwnika.

Tymczasem w odrodzonym i w odmłodzonym ataku biało-czerwonych zabrakło Kałuży. A więc zabrakło właśnie owego mózgu, który wytwarza całą wyrafinowaną strategię ofensywy. Kałuża jest, zdaje się słusznie, uważany za twórcę t. z. „systemu krakowskiego”, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że jest on twórcą wszystkich niemal pozycji strzałów swych młodych partnerów. To też gdy go zabrakło, nie stało w szeregach biało-czerwonych kierownika ataku i cała akcja zaczęła składać się z szeregu efektywnych, nieraz niebezpiecznych fragmentów, wszakże bez ciągłości. Trafiając na znakomitą parę obrońców Polonii i doprowadzony do zenitu zapał w jej szeregach, nie mogli napastnicy Cracovii dać sobie rady z przeciwnikiem. Główny ich atut — przewaga, faktyczna, nie został wyzyskany. Zainscenizowane na wstępie ataki, w czasie których ma możność popisywania się niezrównany technik Szperling, nie oszołomiły bynajmniej Polonii. Przeciwnie, po chwili piłka przenosi się pod bramkę Cracovii i obserwujemy grę równą bez czyjejkolwiek przewagi. W pewnym momencie po kornierze bitym przez Bułanowa I i poprawionym zdaleka przez Szmida, Zastawniak niefortunnie przyjmuje piłkę na głowę i umieszcza ją we własnej siatce.

Cracovia zrywa się do ataku; grając więc lewą stroną usiłuje wyrównać. Szperling raz po raz ciągnie znakomicie, dając sobie radę z Hamburgerem i dośrodkowuje, stwarzając za każdym razem groźne sytuacje. Zasługą Bułanowa II i Szmida jest, że środkowa trójka nie dochodzi zbyt często do strzału. Gra prowadzona ostro doprowadzona do licznych starć z bramkarzem i po jednym z tęgich strzałów udaje się Ptakowi dopchnąć piłkę, nieutrzymaną przez Grossa.

Gra w dalszym ciągu równa, przynosi jednak do przerwy jeszcze jedną bramkę dla gości, tym razem strzeloną po mistrzowsku przez Chruścińskiego. Po tym sukcesie wydawało się, że nastąpi serja dalszych efektów bramkowych. Tymczasem jednak dzięki ofiarnej grze tyłów Polonii wynik się nie zmienia.

Dość efektowna i niebezpieczna gra ataku gości do przerwy, w drugiej połowie znikła jak marzenie. Cracovia zlekka przypuchła.

Inicjatywa przechodzi do Polonii. W jej szeregach zrobiono nadzwyczajne odkrycie! Nieruchliwego Grabowskiego, usunięto ze środka i to stanowisko objął Emchowicz. Atak znalazł kierownika! Jego praca nie była ani efektywna, ani zbyt wyrafinowana. Umiał jednak doskonale wysyłać do boju partnerów; stwarzał raz po raz groźne sytuacje. Polonia opanowała boisko w zupełności i Cracovia zrzadka tylko dochodziła do głosu.

Polonia nie idzie na piłki tak ostro jakby to robić powinna. Na widowni rozlega się okrzyk „Zastawniak wyrównaj!” tak mało liczone na skuteczność akcji Polonii. A jednak wyrównanie nie było samobójcze! Emchowicz zdaleka piękny strzał skierował do bramki, Malczyk broniący z animuszem i z szczęściem — obronił tym razem, nie zdołał jednak przytrzymać przy sobie piłki, którą flegmatyczny Bułanow I dopchnął.

Po wyrównaniu obraz gry nie zmienia się. Wynik nierozstrzygnięty jeśli kogo krzywdzi, to w każdym razie gospodarzy. Można go jednak uważać za sprawiedliwy.

Przechodząc do oceny graczy, nie łatwo rozstrzygnąć, który z bramkarzy był lepszy, Gross bronił z nadzwyczajną brawurą i szczęściem, jednak bramy puszczane nie należały do kategorii koniecznych, szczególnie pierwszej. Malczyk natomiast posiada pewniejszy chwyt i znakomite ustawienie się i nawet drugą bramę trudno zapisać na jego conto. Po przerwie był często w opałach i wszystkie możliwe strzały bronił. Wydaje się przeto „lepszym”.

Z obrońców bezsprzecznie najlepszym był Bułanow II, jego kapitalny start do piłki i pewność w wybieraniu ich, sprawiły, że atak Cracovii był chwilami bezradny. Czajkowski dzielnie mu sekundował i razem z Hamburgerem usiłował unieruchomić Szperlinga. Obydwaj obrońcy warszawscy mają pewny i daleki wykop. Brakuje go Cracovii. Gintel niezawodny w pojedynkach z przeciwnikiem był obok Bułanowa, drugim świetnym bekami. Przewyższał go w jednym: będąc obrońcą, dosłownie wyrabiał chwilami pozycję atakowi. Fryc znacznie słabszy, pracował jednak z pożytkiem, dzięki dużej dozie rutyny.

W pomocy gości bezsprzecznie najlepszym był najmłodszy — Zastawniak, który mimo

strzelania samobójczej bramki, grał z dużym pożytkiem dla drużyny, niezrównany w grze głową, trzymał w szachu całą prawą stronę ataku Polonii i w dużej mierze unieszkodliwiał Tupalskiego, dobrze usposobionego, Alfus był pracowity, lecz trudno mu przyznać, by grał mądrze. Może najmniej widoczną rolę pełnił Strycharz, jednak nie efektywna, lecz ofiarna jego gra była dla drużyny bardzo pożyteczna. Catość pomocy wypadła jednak nie nadzwyczajnie.

Pomoc Polonii ustawiono z graczy starych i rutynowanych. Najlepiej grał Szmit, może dlatego, że wystąpił przeciwko słabszej prawej stronie przeciwnika. W każdym razie z Bułanowem unieruchomił ją dokumentnie i obok Zastawniaka był najlepszym pomocnikiem. Przy Szperlingu nie mógł wypaść efektywnie, robił jednak co mógł, by utrudnić mu pracę. Zazwyczaj słaba linja pomocy Polonii tym razem znacznie przyczyniła się do sukcesu. Aczkolwiek brawa zbierały beki, pomoc właśnie umożliwiała im pracę.

Atak Cracovii pozbawiony Kałuży, stracił połowę swej wartości. Groźnym był zawsze tylko pod batutą tego mistrza. Chruściński posiadając osobiste zalety bojowe nie jest obdarzony zmysłem, ani inteligencją kierownika ataku. Obok niego ani Ptak, ani Wójcik nie okazali się groźnymi indywidualnościami. Szperling pokazał zwykłe swe sztuczki, lecz skutecznie grał tylko przed przerwą, znacznie słabiej w drugiej połowie. Kubiński zapewne najstarszy u gości. Najstarszym w Polonii natomiast był Grabowski, coraz mniej ruszający się na boisku. Prawie żadna piłka nie jest dla niego warta fatygi. W przeciwieństwie do niego wszyscy pozostali grali z poświęceniem. Na szczególną uwagę zasłużył Emchowicz — dobry kierownik ataku i bardzo tym razem ruchliwy. Obaj skrzydłowi byli pilnowani skrupulatnie, Tupalskiemu jednak częściej udawało się centrować, choć miał groźniejszego przeciwnika. Ałaszewski dobry, niestety, wciąż jeszcze obcy w orkiestrze Polonii.

Parę słów należy się sędziemu. Pan Grabowski potwierdził raz jeszcze swą dobrą klasę. Mecz był trudny do sędziowania, jednak nie stracił on ani na chwilę spokoju i panowania nad grą. Czasami gracze czuli się pokrzywdzonymi lecz zdarzało się to zarówno w stosunku do Cracovii, jak i Polonii. Może zbyt drobniagowe wyłapywanie fauli, spowodowane było grą ostrą, P. Grabowski potrafił ją utrzymać w ramach przyzwoitości.

To też porcja niezadowolonia publiczności spadła nań niesłusznie. Przyczyną stało się odwołanie rzutu kanego przeciwko Cracovii, spowodowane oświadczeniem sędziego linjowego, że przewinięcia nie było. Linjowy był bliżej miejsca wypadku, sędzia też postąpił słusznie, odwołując rzut na zasadzie jego opinii. W każdym razie był to akt dużej odwagi cywilnej, gdyż sędzia doskonale wiedział, że opinia widowni będzie przeciwko niemu...

J. Szyszko.

## SUKCES POLONII W WALCE Z CRACOVIA 2:2



fol. R. Walter.

1) Chruściński „rozmawia” sam na sam z Grossem. 2) Gross w opałach. 3) Lewa strona ataku Cracovii sprawiała wiele kłopotu Hamburgerowi i Czajkowskiemu



# PIŁKA NOŻNA

## Warszawa

Spóźnione rozgrywki o puchar rozpoczęły się w sobotę. Drugoklasowa Pogoń trafiła od razu na Legię i uległa. Legia miała znaczną przewagę i wynik 7:0 nie jest dla B klasowych niesprawiedliwym.

W pierwszej połowie trzymają się oni dobrze, zato po przerwie Legia w zupełności opanowała boisko. Jak zawsze podobał się Łańko, poza tem znów dobry dzień miał Sobolta. Tyły nie miały trudnego zadania. W Pogoni najlepszy Niemiec.

O ile pierwsze zawody pucharowe w klasie A, były nieciekawe, o tyle mecz Varsovia—Orkan miał przebieg wysoce emocyjny. Rywalizacja dwóch tych klubów sięga jeszcze czasów szkolnych ich graczy. Orkan wywodzi się z gimn. Kulwiecica, Varsovia z gimn. Giżyckiego. To też tradycja przeszła na kluby. Orkan będąc drużyną naogół słabszą, wygrywa stale, bodaj że z różnicą jednej bramki, lecz wygrywa. Raz tylko uległ Varsovii. Początkowo Varsovia miała wciąż przewagę. Strzeloną przez Kempę bramę wyrównują biało-czerwoni z rzutu karnego (Marciniak) poczem jeszcze dwukrotnie zdobywają punkty 3:1 w pierwszej połowie, zdają się źle wróżyć Orkanowi. Tymczasem w drugiej połowie atak Varsovii pracuje bezskutecznie. Zato Orkan chwil swej ofensywy nie marnuje i strzela kiedy tylko się da. W konsekwencji dwie bramki zdobywa Kempa, jedną Przeździecki i Varsovia odpada od dalszych gier pucharowych z wynikiem 3:4. Zwycięstwo Orkanu należy uważać za zasłużone. Orkan już dawno jest drużyną dużej wartości i słusznie mu się należy promocja do klasy A.

Przyjazd Cracovii przyćmił znaczenie ostatnich gier, to też dwa rozegrane poza tem mecze nie odbiły się szerszym echem w świecie sportowym. Tak więc w sobotę Korona z trudem pokonała Barkochbę 3:2, a Warszawianka rozgromiła w niedzielę osłabioną rezerwowymi graczami Skrę w stosunku 10:2.

## Poznań

Unia — Warta 3:5 (0:2). Z okazji dziesięciolecia dobrze na tutejszym gruncie zasłużonej Unii odbyły się nasze lokalne „derby”. Spotkanie Warty z Unią ma już swoją historję, a najpiękniejszą stroną spotkania jest szalona ambicja, jaką zespoły te do walki wkładają. Nawet uroczystościowy charakter meczu nie psuł tempa, przeciwnie dopingował graczy.

W pierwszym rzędzie należy się uznanie dla Unii, której drużyna walczyła do upadłego, z poświęceniem prawdziwych sportowców. Zresztą nie można było odmówić Unii papierowych szans, zwłaszcza wobec spadku formy Warty, a widocznej poprawy u poszczególnych graczy Unii. Przebieg meczu wykazał jednakowoż raz jeszcze, jak wielkie ma Warta fory z powodu swego stylu i wysoko postawionej techniki, których to walorów brak Unii jak i dalszym drużynom poznańskim. Z drugiej strony jednak wykazała Unia w grze tyle zalet, że potrafiła nie tylko skutecznie opierać

się Warcie, ale i przez dłuższy czas stawiać przy zwycięstwie Warty znak zapytania.

Do przerwy gra ładna, prowadzona po większej części przez Wartę. W pierwszym kwadransie zdobywają dla Warty bramki Dabert i Niziński (śliczna główka z rogu). Do przerwy wróżą ogólnie Warcie wysokie zwycięstwo. Lecz już pierwsze minuty po przerwie przynoszą Unii wyrównanie. Mianowicie wpraw strzela Smiglak bramkę samobójczą, potem wyrównuje Rydzyński główką. Od tego momentu szalone tempo, które obydwie drużyny przetrzymują. Ujawnia się przewaga Warty, która po długim, długim pojedynku z męzną obroną Unii realizuje dwie bramki przez Nizińskiego i Przybysza. Lecz już po chwili Górecki z przeboju poprawia szanse Unii strzeleniem bramki zbliża. Ostatnie minuty należą bezwzględnie do Warty, która ma liczne szanse — niewykorzystane. Dopiero w ostatniej minucie ładuje Spojda bombę poraz piąty do siatki Unii.

W Unii świetną grą zasługuje na pełne słowa uznania obrona. Pomoc nie stała już na tym poziomie. Napad przebojowy, pełen dobrych chęci, kombinacje jednak rwały się wskutek braku dokładności. W Warcie wyróżnić trzeba Kosickiego (kiedy doczeka się on zasłużonego zaszczytu reprezentowania Polski) Spojdę i Przybysza. W napadzie mimo wszystko dał się odczuć brak Stalińskiego. Sędziował p. Adamski.

Sparta — Pogoń 13:0! Sensacja nielada! zwycięstwo B klasowej drużyny nad A klasową w stosunku dwucyfrowym, zdarza się nietylko że nie codzień, ale i nie co rok. Pogoń od dłuższego czasu jest zespołem niepewnym, tym razem zawiodła zupełnie.

## Kraków

Półfinały o puchar PZPN. Wawel—Jutrzenka 3:0 (2:0). Pomijając wynik, który Wawelowi udostępnił udział w finale przeciw Wisłowi, mecz ten nasuwał smutne refleksje na temat spadku formy krakowskiej A klasy. Brak opanowania piłki, nieudolność kombinacji, bezmyślna kopanina, przy której bramki w dużej mierze są dziełem przypadku, oto cechy wczorajszych zawodów. Wawel jako drużyna więcej bojowa wyszedł zwycięsko.

Wisła — BBS V. Bielsko 9:0 (5:0). Rekordowe dotychczas niezapisane w krakowskiej klasie A zwycięstwo Wisły, która ostatnio wykazuje wyjątkową formę tak co do piękności jak i skuteczności gry. Bielszczanie jak zwykle pokazali grę nieprzeciętną technicznie i fair, są jednak drużyną za mięką, by oprzeć się energii mistrza Krakowa. Bramki uzyskali: Reyman I 4, Reyman III 2, Balcer, Czulak i Adamek po jednej.

Dnia 8 listopada staną do finału Wisła i Wawel, przyczem Wisłę uważać należy za faworyta.

Turniej o nagrodę honor. RKS Legia z udziałem drużyn Wisły II, Legji, Garbarni i Unii.

Dzień pierwszy, Legia — Wolność 8:1 — Wisła II — Garbarnia 3:2.

Legia — Pogoń 7:0



Legia Pogoń 7:0. Znacznie częściej interwenjował bramkarz Pogoni

Dzień drugi. Wisła II — Legia 7:0 — druga gra odpada z powodu niestawienia się Wolności.

Inne wyniki. Kolegium Sędziów Łódź — Kolegium Sędziów Kraków 4:1. Zupełne fiasko kasowe. Kraków mało ma zainteresowania dla tego rodzaju imprez komiczno-sportowych.

Skład drużyny Krakowa przeciw Stockholmowi. Malczyk Cr., Pychowski Wisła, Gintel Cr. — Kotlarczyk Wi., Chruściński Cr., Zastawniak Cr. — Adamek Wi., Czulak Wi., Kałuża Cr., Reyman III Wi., Szperling Cr.

Skład drużyny Polski przeciw Szwecji. Görlitz Pogoń, Pychowski Wisła, Gintel Cracovia — Hanke Pogoń, Chruściński Cracovia, Zastawniak Cracovia — Adamek Wisła, Staliński Warta, Kałuża Cracovia, Kuchar Pogoń, Szperling Cracovia.

## Lwów

Pogoń — Hasmona 2:1 (1:1) o puchar LOZPN. Hasmona jest obecnie dla Pogoni rywalem, którego w żadnym razie lekceważyć nie można szczególnie w momentach słabości mistrza Polski. To też walka była ostra, a ponieważ obie drużyny są twarde, więc wkrótce stała się nawet brutalna, w czem więcej winy Pogoni. Mimo wysiłków czerwono-niebieskich Hasmona ma przez długi czas przewagę, wkońcu jednak udaje się Pogoni przechylić szalę na swoją stronę. Zdobywcami bramek byli Bac, Garbień i Wolfstahl. Wacek Kuchar — nieobsparty, usprawiedliwiony.

Sparta — Orzeł Biały 2:1 (0:1) o puchar PZPN.

## Łódź

ŁTGS. — Turyści 3:1 (2:1). „Towarzystwo” po ostrej grze prowadzonej w szybkim tempie uzyskuje cenne zwycięstwo w walce o puchar nad Turystami, którym szczęście tym razem nie dopisało.

ŁKS. — Union 3:2 (2:0). Mistrz okręgowy miał słaby dzień wobec czego gra była nieinteresująca. Union okazał się przeciwnikiem niełatwym do pokonania i gdyby nie samobójcza brama ŁKS zwycięstwa nie oglądał by.

## ZAGRANICA

Holandja — Danja 4:2 (1:0).

Anglja — Irlandja 0:0

Niemcy — Szwajcarja 4:0 (2:0)

## W sprawie Rozstawnego Biegu „Stadjonu” Radzymin — Grób Nieznanego Żołnierza

Bieg ten zainicjowany przez Redakcję „Stadjonu” dotychczas jeszcze nie został definitywnie zdecydowany. Czynniki powołane dla uczczenia święta Nieznanego Żołnierza wysunęły propozycję urzędzenia jednej tylko sztafety, reprezentującej główne ośrodki sportu lekkoatletycznego, motywując niemożliwość większej imprezy olbrzymim zjazdem w dniu tym w stolicy. PZLA uznał, że koncepcja ta nie odpowiada zasadzie zawodów sportowych i odmówił jej swego zezwolenia.

Związek Związków natomiast uznał przeprowadzenie takiej sztafety za pożądane i porozumiewa się w tej sprawie z PZLA.

Sprawa znajduje się więc narazie w toku. O dalszym jej biegu poinformuje sportowców prasa codzienna i następny numer „Stadjonu”.



Akimow nie miał zbyt wiele roboty.



## PODATEK ZA PRAWO UPRAWIANIA LEKKIEJ-ATLETYKI

Na wiosnę roku bieżącego, obserwowaliśmy masowy pęd stołecznej młodzieży do lekkiej atletyki. Zaciekła rywalizacja dwóch czołowych klubów, powstawanie nowych młodych placówek tego sportu, gromadny start i entuzjazm, zdawały się wróżyć żywiołowy rozwój królewskiego sportu. Okręgowy Związek jednoczył więcej klubów, niż rok przedtem Związek piłkarski.

Bieg Mokotowski WOZLA, pomysły propagandowo, zgromadził blisko setkę przeważnie młodych biegaczy. W sztafecie Łódź—Warszawa nie mała rolę odegrali nowicjusze. Mistrzostwa młodzików gromadzą niebywałą liczbę, niemal 200 zawodników.

Przez liczbę do jakości — to hasło pogodziło wszystkich. Tłumy na starcie zdawały się wróżyć jasne jutro.

Wtem, nieoczekiwanie, nastąpił zwrot niepomysłny. Wprawdzie rywalizacja — Polonia—AZS — trwa, lecz obok potentatów nie widać drobnych klubów.

Co się stało? Już wiem co: P. Z. L. A.! Te cztery litery tłómaczą wszystko. Znow fałszywy krok centralnej organizacji lekko-atletycznej.

Rodziło się wiele, bardzo cennych pomysłów, żaden nie został zrealizowany. Brakło energii twórczej. Jednak los spotkał zawody międzynarodowe, trójmecz słowiański i wiele innych projektów.

Dopiero niefortunna uchwała walnego zebrania doczekała się realizacji. Uchwała powzięta w złą godzinę.

Godzina była naprawdę złą i zmęczeni długim zebraniem delegaci, niebacznie przyjęli wniosek, upoważniający nowoobрани zarząd do wprowadzenia 3 zł. opłat od legitymacji zawodniczych. Zebrane tą drogą sumy miały być przeznaczone na ekspedycję Olimpijską. — Cel szlachetny.

Zastanówmy się nad zasadniczą i praktyczną stroną zarządzenia, dzięki któremu na bieżni warszawskiej widzimy jesienią prawie wyłącznie zawodników AZS i Polonii, oraz paru z Warszawianki i Varsovii.

Pragnący ćwiczyć, opłacają coraz więcej różnych składek i opłat: wpis na zawody, opłata za bicie rekordów, legitymacja. Wszystkie te opłaty nie stoją w żadnym stosunku do korzyściami, osiąganymi przez należenie do Związku. To też coraz mniej jest uczestników na zawodach oficjalnych, coraz więcej na „nielegalnych”, urządzanych przez kluby robotnicze i drobne, które nie płacą za legitymacje. — Wprowadza to rozluźnienie stosunku do związku i dezorganizację. Legitymacje wykupują tylko ci, którym chodzi o punkty na mistrzostwach. Natomiast na prowincji, niemal że nie można znaleźć zawodników z legitymacją. We Lwowie jest aż „3” zawodników, wedle listy, ogłoszonej przez PZLA. Lista ta obejmuje tych, którym wolno startować. Jest ich około 100 w AZS i Polonii, oraz drugich 100 w pozosta-



fol. R. Walter.

### Zawody Makkabi. Na starcie 1500 mtr.

tych klubach całej Polski. Dwustu z czemś zawodników zjednoczonych w całej Polsce — to wielki skandal!

Związek ma za zadanie statutowe dbać o rozwój lekkiej atletyki, tymczasem zamiast zachęcać do jej uprawiania, dopuszcza na start zaledwie 200 ludzi w całej Polsce.

Ściąganie opłat 3-złotowych przypadło na okres przesilenia gospodarczego. Młodzież ucząca się lub robotnicza, nie może wydatku tego ponieść, spada on przeto na kluby. Te też są notorycznie bez pieniędzy, stąd pustki na starcie. Wszystkie kluby młode, uczestniczące na wiosnę w zawodach, na jesieni gdzie się pochowały.

Czytaliśmy list jednego z klubów robotniczych, który prosi Związek Okręgowy o boisko, trenera i zniesienie 3 zł. opłat. Są to trzy warunki rozwoju lekkiej atletyki w biednych klubach. W obecnym stanie rzeczy, Związek, ani boiska, ani trenera dać nie może, natomiast klub posiadający 50 zawodników, opłaca 150 zł., oprócz składki członkowskiej, pod groźbą niewpuszczenia na start. Rzecz jasna, że należenie w tych warunkach do związku, jest dużym i w dodatku zbędnym ciężarem.

Kompromitacją jest również zarządzenie, które zabrania przyjmowania nowych zgłoszeń, po 20 września. PZLA stał na stanowisku, że który z zawodników do tego terminu nie wpłacił 3 zł. — traci prawo późniejszego uregulowania tej sumy i startowania w roku bieżącym. „Nawróconym Judaszem” i nowym zawodnikom każe Związek czekać do 1 stycznia.

Na szczęście nielogiczność tego zarządzenia bije dobitnie po głowie jego wykonawców i po długich targach przyjmują oni wpłaty za nowozgłaszanych zawodników...

Działalność wódzów PZLA stoi w sprzeczności ze statutem Związku, który rozwój lekkiej atletyki stawia za cel prac Związku. Oni rozwój ten tamują. Być może, coś nie coś, na Olimpiadę uciulają, napewno jednak nie będzie spośród kogo wybierać uczestników ekspedycji. Po trzech latach takiej „pracy” na bieżni, zostałyby zaledwie garstka zawodników odpowiednio zasobnych, by opłacać Związek za prawo startowania.

J. Szyszko.

## TENNIS

Turniej tenisowy o mistrzostwo Wielkopolski. Ostatni turniej, acz nie stał sportowo na tak wysokim poziomie, jak poprzednie, jest jednak jeszcze jednym dowodem dobrej woli i zapału, jaki objawia w tym kierunku AZS. Trzeba bowiem znać historię organizowania tego turnieju. Turniej ten organizowała poprzednio z polecenia PZLT Warta, która jednakowoż obowiązku swego nie spełniła. Dlaczego? Chodzą rozmaite wersje, mniej lub więcej słuszne, które jednakowoż nie zmieniają tego faktu, że Warta poznańska, niepomna swej tradycji, nie stara się o nadanie swej sekcji solidnych podstaw, że puls bije tam słabo. Czyżby brak woli, czyżby brak chęci?

Uwzględniając spóźnioną porę, trzeba było tym razem rozgrywkę ograniczyć do 2-ch zasadniczych konkurencji, a mianowicie gry pojedynczej i podwójnej panów. Gdyby nie przyjazd

mistrza Polski p. Czwertęńskiego, który przyjechał bronić tytułu i nagrody wędrownej, a któremu towarzyszył p. Szczerbiński z Warszawy, byłby to turniej o charakterze zupełnie lokalnym. A nawet i zastęp miejscowych graczy był uszczuplony, brak bowiem było pp. Żółtowskich, którzy zwłaszcza w grze podwójnej stanowią najbardziej solidną firmę Poznania.

Koniec sezonu przyniósł kilka niespodzianek: pierwsza, największa — Piechocki, słaby gracz poznańskiej B — klasy bije Czwertęńskiego! Druga, niemniejsza, Mikołajewski przegrywa do Lisowskiego, również gracz o dobrych zadatkach ale miernych kwalifikacjach.

W grze pojedynczej tytuł mistrza zdobył bez zastrzeżeń p. Czwertęński. W finale spotkał p. Foerstera, z którym wygrał bez większych trudności 6:0, 6:3, 3:6, 6:2, mając stałe przewagę zapewnioną.

W grze podwójnej mistrzostwo zdobyła para warszawska Czwertęński—Szczerbiński, stając w finale contra Glabisz—Starkowski. Tu zwycięstwo musieli warszawianie wywalczać z trudem. Rozstrzygnął dopiero piąty set, co najlepiej charakteryzuje obraz gry.

Czwertęński nie zmienił swej miękkiej gry nadal słabo smaszuje, drivami nie operuje. Natomiast szczególnie poprawił sobie backhand, czasami silniejszy od forhand'u Foerster zdobywa się (nareszcie;) na silniejszy service, jednakże mało dokładny (częste double-faulty!). Poza tym ujawnia te same wady i te same zalety, tak często już omawiane.



Ksenia Richterówna, siostra mistrzyni Polski, wykazała w ubiegłym sezonie znaczną poprawę techniki i stylu.

## KLISZE I BŁONY



DO ZDJĘĆ SPORTOWYCH



## ZAWODY BOKSERSKIE CESTESU

Zawody, otwierające sezon bokserski w stolicy, zorganizowane przez klub pugilatorów „Cestes”, należą do imprez bezwzględnie udanych, pomimo bardzo małej liczby startujących zawodników. Duże trudności finansowe spowodowały, że zawodników, oraz zupełny prawie brak miejscowych, chcących startować z bokserami „Cestes’u” i odmawiających udziału w ostatniej chwili, sprawiły, że do sobotnich walk w Szkole Podchorążych stanęły tylko trzy pary. Licznie zebrana publiczność miała jednak możliwość patrzenia na walki, które w niektórych momentach naprawdę miały duże napięcie dramatyczne.

W pierwszej parze spotkali się rywale klubowi, wagi lekkiej (obaj Cestes, wagi po 60 kg). Kura i mistrz Warszawy, Reut (Łoś). Walka przez wszystkie trzy starcia, prowadzona przy przewadze Kury, który też ostatecznie wygrywa na punkty.

Reut wykazał znaczny postęp techniki od ubiegłego sezonu i zapowiada się pomimo przegranej, bardzo dobrze. Kura szybszy i zwinniejszy, wygrał jedynie dzięki słabym zasłonom Reuta, który nie mógł sobie poradzić z długimi „swingami” przeciwnika, którymi Kura rozporządzał. Jak zwykle, Reut, wykazał niewrażliwość na uderzenia.

Piątkowski (Cestes 72,5 kg), mistrz Warszawy i Armii, wagi średniej, przegrał przez k.-o. z Ertmańskim (Warta, Poznań, 68,6 kg), zawodnikiem tejże kategorii. Ciekawy przykład działania starego rutynisty ringowego zachowaniem się na „morale” przeciwnika. Jeszcze przed pierwszym uderzeniem, Ertmański miał zapewnić zwycięstwo.

Spokojna, pewna siebie, postawa Ertmańskiego, widocznie oddziaływała na Piątkowskiego, który zbyt łatwo dał się sprowokować do ataku. Pada jeden, drugi, słabo udany kontr Ertmańskiego. Ertmański znów się odsłania i kontrując kilku sierpowymi knock-down'em, bierze w swoje ręce zwycięstwo. Natychmiastowe powstanie Piątkowskiego umożliwiło zamienienie knock-down'u na knock-out, który decyduje o wygranej Ertmańskiego w minutę 25 sek.

Laskowski (Cestes 66,4 kg), mistrz Armii, wagi półśredniej — Konarzewski Henryk (Katowice, 79 kg), mistrz Armii, wagi półciężkiej. Prawie czternastokilogramowa różnica wagi stanowi w boksie zbyt dużo, by można było często widzieć walkę nierozstrzygniętą dwóch bokserów, walczących pomimo różnicy dwóch kategorii wag.

Oczekiwano powszechnie piorunującego ataku Konarzewskiego, lecz pomny ostatnich swych błędów taktycznych, przyjął on wręcz przeciwną taktykę. Ścisła defensywa! Trudno zaiste było nawet Laskowskiemu wjechać pod tę potężną gardę. Zamiarem jego było przejść do zwarcia, dobrać się do serca, względnie splotu słońcowego przeciwnika. Kilkakrotne, celne ciosy na szczękę z próbami infightingu kończą się przeważnie klamrą. Ciekawa i bardzo propagandowa ta walka kończy się decyzją sędziów „na remis”, choć przewaga inicjatywy i techniki świadczy raczej za Laskowskim. Obaj przeciwnicy pragną ponoć zmierzyć się ponownie.

Ostrożnie rozpoczęty przez obu przeciwników mecz ten, obfitował w momenty, w których jedna lub druga strona mogła łatwo przegrać przez k.-o. Wynik nierozstrzygnięty był dużym sukcesem Laskowskiego. Musimy przypomnieć, że wszystkie próby tak silnego boksera, jakim jest Ertmański, walczącego z przeciwnikami w wadze cięższej od średniej, do której obecnie należy, kończyły się zawsze nieubłaganym



Od lewej; por. K. Laskowski, Baquet, znany trener lekko-atletyczny i H. Konarzewski.

knock-out'em na korzyść ciężkiego (dwa mecze z Junoszą i dwa z Gerbichem).

Sędziowanie w ringu p. Strzeszewskiego pozostawiało dużo do życzenia. W czasie ostatniej walki znany sportowiec p. Baquet, wywiązywał się dobrze w trudnych sytuacjach, sędziując w ringu, bez zarzutu.

„Cestes”, jako najważniejszy klub bokserski stolicy, zapowiada bardzo żywą działalność w bieżącym sezonie. Znani lekkoatleci — Cejzik, obaj Korolkiewicz z Polonji i kilku „rugbyistów” z Orła Białego, rozpoczęli już treningi w „Cestesie”.

Knock.

## I Zawody motocyklowe o mistrzostwo Polski

W niedzielę, dnia 25 bm. odbyły się na trasie Krzywie—Zgierz o przestrzeni 220 km pierwsze w Polsce zawody o mistrzostwo Rzeczypospolitej w jeździe motocyklowej.

Zorganizowany przed niedawnym czasem Polski Związek Motocyklowy z siedzibą w Poznaniu już w pierwszych czasach swej działalności rozpoczął energiczną pracę mimo niezrozumiałej obstrukcji sfer warszawskich, a za ich przykładem i innych miast i dziś poszczycić się może całym szeregiem sukcesów, z których rozpisanie zawodów o mistrzostwo Polski i przystąpienie do Międzynarodowego Związku Motocyklowego (Londyn) należą do b. poważnych.

Tegoroczne zawody mistrzowskie zorganizowało na polecenie PZM-u SS Union w Łodzi. I przyznać należy, że tak zorganizować zawo-

dy, jak to widzieliśmy w niedzielę, potrafi jedynie „Union”, który jest bezsprzecznie jednym z największych i najpoważniejszych stowarzyszeń sportowych w Polsce.

Natomiast, mimo nadzwyczajnej organizacji wystąpił cały szereg braków, z których zły stan szosy i marne warunki atmosferyczne dały się porządnie we znaki.

Startowało 10 jeźdźców, a mian.: 1) por. Ślaski (Union-Łódź); 2) Wiśniewski (Union); 3) Buda (Unja-Poznań); 4) Tłukiński (Union); 6) Mandelt (Unja); 7) Guntch (Unja); 13 Kostrzyński (Poznańskie Tow. Cykl. i Mot.); 15 Rogoski (Unja); 16) Turkiewicz (Unja); bez n-ru) Puchowiak (Unja).

Już w początkowych km. rozpoczyna się zacięta walka pomiędzy Ślaskim na Harley'u za Turkiewiczem, którzy prowadzą naprzemian, przyczem Ślaski lepiej wychodzi na nierównościach terenu, podczas gdy na prostej bezapelacyjnie ulega Turkiewiczowi.

Jeźdźcy rozciągają się na znacznej przestrzeni — Wiśniewski dwukrotnie ulega wypadkom lecz dalej kontynuuje bieg. Na 20 km. walka pomiędzy Ślaskim a Turkiewiczem jest rozstrzygnięta: Ślaskiemu „nawala” kiszka, zmienia ją, lecz po chwili znów druga kiszka pęka i Ślaski wycofuje się z dalszego udziału w biegu.

Nielepszy jest los Turkiewicza. Do 35,40 km. „wywala” się 3 razy, wkońcu jego „Sarolea” ulega defektowi w postaci zerwania szczelnika i automatycznego oliwnika. Turkiewicz zmuszony jest dalszą drogę kontynuować w aucie, wiozącym współpracownika „Stadionu”.

Droga do Łowicza naogół dobra, mimo gęstych wysypki pod Strykowem. Do Łowicza przyjeżdżają zawodnicy w następującym porządku: Guntch, Rogoski, Kostrzyński, Buda, Mandelt, Piechocki i Wiśniewski.

Od Łowicza do Kutna droga dobra, mimo to nie brak wypadków, które specjalnie przesładują Mandelta. Od Kutna do Kłodawy droga naogół również dobra.

Przed Kłodawą Rogoski, który przez cały czas prowadził za Guntchem i siedział mu już na „kółku” wywala się, raniąc przytem dotkliwie rękę. Jedzie dalej, lecz wpada w „ślad” i wywala się poraz drugi, ustępując przytem z dalszego udziału w biegu.

Od Kłodawy do Dębia droga skandaliczna, zaś z Dębina do Uniejowa również niewiele lepsza. Prowadzący bieg Guntch ulega wypadkowi raniąc poważnie rękę. Dopiero po dłuższym czasie nadjechała sanitarka i opatrzyła mu ranę, poczem Guntch ruszył w dalszą drogę.

Z Uniejowa do Łęczycy droga względna, natomiast stąd przez Ozorków do mety w Zgierzu fatalna.

Pierwszy przybywa Kostrzyński na 13 SA w czasie 3 godz. 42 m. 04 sek. 2) Guntch na Lidjanie 4 g. 55 m. 57 sek. 3) Mandelt (Sarolea) w 5 godz. 11 m. 33 sek.

## M. S. WOJSK.

w osobach specjalnej komisji rzeczoznawców na ostatnim przetargu wojskowym, poleciło jako wzór doskonałości  
== wyrobów krajowych ==

== DYSK ==  
OSZCZEP I KOŃ  
GIMNASTYCZNY

wyprodukowany w Pierwszej Krajowej Wytwórni Przyrządów Gimnastycznych i Lekko-  
== atletycznych ==

W. SZYMBORSKI i S<sup>ka</sup>

WARSZAWA,  
Telef. 298-38.

BIELAŃSKA 5.  
P. K. O. 11560.



Ci, co nie rozumieją.

NAJTAŃSZY TYGODNIK ILUSTROWANY  
„ŻOŁNIERZ POLSKI”  
POD REDAKCJĄ ppłk. ARTURA OPPMANA  
Pismo, poświęcone życiu i służbie naszego żołnierza, oraz wojennemu przysposobieniu narodu  
NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 25 GR  
PRENUMERATA: w Warszawie i na prowincji (z dostarczeniem do domu) wynosi miesięcznie 1 zł, dla podoficerów i szeregowych miesięcznie 80 gr. Prenumeratę przyjmuje Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69, lub urzędy pocztowe na konto Nr 162 P. K. O.



## U PROGU SEZONU ZIMOWEGO

Zainteresowanie się horoskopami na nadchodzący sezon zimowy rośnie z każdą chwilą, a specjalnie w stolicy sportów zimowych — Zakopanem, gdzie już w sferach sportowych toczą się ożywione dysputy na temat bliskich już spotkań krajowych i zagranicznych. Roboty około ulepszenia skoczni na Krokwi są w pełnym toku. Heroiczne wysiłki inż. K. Stryjeńskiego, aby zdobyć potrzebny kapitał w obecnych czasach stagnacji, nie idą na marne i jest nadzieja oddania skoczni do użytku zawodników razem z pierwszymi śniegami. Spodziewany jest także lada dzień przyjazd trenera p. W. Stolpe, który ma wszelkie szanse aby formę naszych zawodników podnieść do wysokiego poziomu międzynarodowego.

Aktualną kwestją w takich chwilach jest zrobienie przeglądu naszych czołowych zawodników, rozpatrzenie ich pracy w sezonie letnim i wysnucie stąd odpowiednich wniosków co do ich sprawności sportowej, jak również naszych szans w spotkaniach zagranicznych oczekujących nas w tym roku.

Zaczną od tego szeregu zawodników młodszych, na których budujemy wszystkie nasze nadzieje w przyszłości. Ta szara cma trenuje zawzięcie. Z pośród nich wyróżniają się już obecnie, czy to pracowitością czy warunkami fizycznymi, ci, którzy niedługo stanowiąc będą poważną konkurencją dla starych „wyjadaczy”. Taki młodzieńcy Koprowski, Galjan, Albrzykowski, Grajcar — to wszystko jest pierwszorzędnym materiałem sportowym chłopcy którzy serjo pojmują przepisy treningu, i pracują nad sobą starannie, i pilnie, wiedząc, że ich czas — przyjdzie. To też w letnie wieczory często spotykało się kilku z nich, jak prowadzeni przez cyklistę biegli ulicami, lub na boisku przy ul. Nowotarskiej do późnego wieczoru ćwiczyli rzuty dyskiem, skoki i piłkę nożną.

Z następnej klasy — obecnych juniorów w dobrej formie znajdują się: Bracia Motykowski i Michalski St., dobry biegacz na długie dystanse, Makuc i Król Eugenjusz, dalej Czech Bronisław, benjaminek narciarstwa, zarówno dobry biegacz jak i skoczek narciarski.

W „arystokracji” narciarskiej trudno jest narazie dopatrzeć się przesunięcia siły w tę, lub ową stronę. Wynika to z tego, że większość poważnych zawodników trenuje indywidualnie i dopiero w zimie okazują się wyniki pracy. Wiemy tylko tyle, że np. Bujak Józef, najlepszy dotychczas długodystansowiec polski, trenuje stale. Jego dwaj najciężsi konkurenci: Czech Wł. i Wilczyński St. mają także bardzo ładną pracę letnią za sobą. Wielkie zamieszanie w obliczeniach sprawić może Andrzej Krzeptowski I., który w ub. roku nie startował z powodu służby wojskowej w zawodach narc., jednak posiada znakomity trening w lekkiej atletyce. Jego dobra forma na zawodach w N. Targu — mówi nam wiele. Bardzo racjonalny i wytrwały trening posiada również: Zytkowicz Wł., Bracia Motykowski, Wilga, Malarz. Natomiast mało widzieliśmy na boisku naszych najlepszych skoczków: Sieczkę St., Rozmusa i Zeydla. Przepyszczają należy, że mają oni zamiar specjalizować się w skokach i dlatego prowadzą swój odrębny system trenowania, przy odsunięciu biegu na plan dalszy.

Z naszych „Old-Boy'ów” wyróżnił się specjalnie inż. K. Schiele którego wytrwałość w pracy i duch sportowy mogą służyć za wzór wielu młodszych zawodnikom. Poza racjonalnym treningiem widzieliśmy go kilka razy na starcie biegów, gdzie wykazał dobrą formę. Dlatego jestem pewien, że nasza klasa „starszych” ma w nim godnego przedstawiciela i bardzo silnego konkurenta dla jeźdźców zagranicznych.

Równie uparcie choć w innej gałęzi sportu, w kolarstwie trenował „najmłodszy ze starszych” p. A. Zamojski. Jeżeli na nartach okaże równą wytrzymałość i rutynę mamy w nim zapewnionego jeźdźcę o międzynarodowej klasie.

Ogólnie biorąc, spodziewać się należy, że szanse nasze będą w tym roku znacznie większe niż w latach ubiegłych. Tacy narciarze jak: Bujakowie, Krzeptowski I. i II., Roz-



Kazimierz Schiele, najlepszy narciarz polski w klasie old-boy'ów

mus, Sieczka, Czech Wł. i Wilczyński — potrafią godnie reprezentować barwy polskie.

Trudno nie wspomnieć o paniach. Na horyzoncie ukazują się kilka pierwszorzędnych talentów. Są to: p. Zofia Krzysiakówna, startująca po raz pierwszy w roku ubiegłym z dużym powodzeniem, sportswomanka „all-round”, dalej p. Zychoniówna i dwie nowe siły: p. H. Landówna i Galicówna Helena, które wespół z juniorami, uprawiały w sezonie kilka działów lekkiej atletyki. Dlatego współzawodnictwo wśród pań zapowiada się interesująco, gdyż nasza obecna mistrzyni p. mjrowa E. Ziętkiewiczowa nie pozwoli łatwo odebrać sobie palmy pierwszeństwa.

Ze spraw klubowych na uwagę zasługuje przejsie kilku dobrych zawodników SNPTT. do Sokoła Zakopiańskiego, który jakościowo zgrupował u siebie większość tegich „asów”. Tymczasem to należy wielką starannością i troską Soko'a o swoich członków, tembardziej, że klub silny finansowo zrealizować może niejedną z ważnych postulatów — dotychczas niewykonalnych z braku funduszy.

Jak widać z powyższego — sezon zimowy zapowiada się u nas bardzo interesująco, tembardziej, że znawcy i stacje meteorologiczne zapowiadają nam długą i ostrą zimę.

Adam Krzeptowski.

kursie pp.: 1) Józef Karczmarczyk (KS „Diana” Katowice), 2) Władysław Boski (AZS Lwów) i 3) Orczykowski („Sokół” — Bydgoszcz), którym też zostały wydane dyplomy, zaświadczenia i żetony. Ponieważ jednak pp. J. Karczmarczyk i Wł. Boski wykazali się legitymacjami, wydanymi im w czasie zawodów o Mistrzostwo Polski w Krakowie, lecz — pomimo kilkakrotnych wezwań — w terminie, ani do dnia dzisiejszego nieopłaconymi i z tego powodu unieważnionymi, zarząd PZLA zweryfikował wynik i klasyfikację w Biegu Maratońskim o Mistrzostwo Polski, jak następuje: 1) Orczykowski („Sokół” — Bydgoszcz) 3 g. 45 m. 16 s., 2) Edw. Rühle (AZS — Warszawa) 3 g. 51 m. 13 s., 3) P. Banaszkiwicz (AZS — Warszawa) 3 g. 54 m. 31 s. Poza konkursem: 1) J. Karczmarczyk (KS „Diana” — Katowice) 3 g. 15 m. 45 s., 2) Mallow (KS „Stella” — Gniezno) 3 g. 21 m. 31 s., 3) Wł. Boski (AZS — Lwów) 3 g. 28 m. 20 s.

Zwycięzcy Okręgowe Związki Lekko-atletyczne: Górnośląski, Lwowski i Pomorski do bezwzględnego zażądania zwrotu od pp. Karczmarczyka dyplomu i żetonu, od pp.: Boskiego i Orczykowskiego zaświadczeń i żetonów i do nadesłania ich do Zarządu PZLA.

III. W dniu 4 października b. r. odbyły się zawody w pięcioboju o Mistrzostwo Polski, którego organizacja została przekazana przez PZLA Łódzkiemu Okręgowemu Związkowi Lekko-atletycznemu. W wyniku obliczeń Zarząd PZLA weryfikuje rezultat tych zawodów, jak następuje: 1) A. Cejzik (KS „Polonia”) 3259,405 pkt., 2) J. Rej (AZS — Warszawa) 2932,665 pkt., 3) L. Wasiak (KS „Polonia”) 2932,32 pkt. Wobec tego zwraca się Warszawski OZLA do bezwzględnego zażądania od pp.: Reja i Wasiaka zwrotu zaświadczeń i dyplomów i nadesłanie ich do PZLA, celem wniesienia odpowiednich poprawek.

IV. Wobec upływu w dn. 15 października ostatecznego terminu opłacenia składek rocznych — na zasadzie 41 Statutu PZLA zostają zawieszane aż do czasu uiszczenia składek następujące kluby: W Okręgu Warszawskim: 1) „Varsovia”, 2) „Sokół V” Grażyna, 3) Makkabi, 4) „Masovia”, 5) KS Sobieszyńskiej Szkoły Rolniczej, 6) „Skra”, 7) „Lauda”. W Okręgu Łódzkim: „Hasmonea”. W Okręgu Krakowskim — wszystkie kluby. W Okręgu Górnośląskim — wszystkie kluby. W Okręgu Lwowskim — wszystkie kluby. W Okręgu Lubelskim — wszystkie kluby.

Wykaz należności klubowych na rzecz PZLA został w swoim czasie rozesłany do wszystkich Okręgów.

V. Zarząd PZLA rozesłał do wszystkich Okręgów projekt „Ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego”, w celu wypowiedzenia się i nadesłania poprawek. Wskutek bardzo nieznacznej ilości odpowiedzi Zarząd PZLA ponownie zwraca wszystkie Okręgowe Związki Lekko-atletyczne do jaknajszerszego wypowiedzenia się w tej sprawie.

VI. Wobec rozwiązania sekcji lekko-atletycznej KS „Pentatlon” klub ten zostaje skreślony z listy członków PZLA.

## KOMUNIKATY

Komunikat Nr 21

Polskiego Związku Lekko-atletycznego  
z dn. 21 października 1925 r.

I. Naskutek zarządzonego głosowania per referendum Prezesem Polskiego Związku Lekko-atletycznego został wybrany kpt. Jerzy Misiński.

II. W dniu 18 października b. r. odbył się II Bieg Maratoński o Mistrzostwo Polski, którego organizacja została przekazana przez Zarząd PZLA Pomorskiemu Okręgowemu Związkowi Lekko-atletycznemu w Bydgoszczy. Wskutek niedokładnego sprawdzenia przez Pomorski OZLA zgłoszonych do biegu zawodników z rozesłaną przez PZLA do Okręgów ogólną listą zawodników, którzy mają prawo brać udział w zawodach — w wyniku biegu zaklasyfikowani zostali, jako pierwsi trzej biorący udział w kon-

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
Warszawa, Galeria Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-66.

P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA

Kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15, rocznie zł. 30.

CENNIK OGŁOSZEŃ

1/2 strona — 360 zł., 1/4 str. — 200 zł., 1/8 str. — 135 zł.,  
1/16 str. — 100 zł., 1/32 str. — 65 zł., 1/64 str. — 35 zł.,  
1/128 str. — 20 zł.

FOTO-SKŁAD  
K. BORKOWSKI

POLECA:

APARATY, KLISZE, PAPIERY, CHEMİKALJA  
TOWAR PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK  
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 55. Tel. 416-55  
SKLEP W PODWÓRZU

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnecki i K. Muszałówna.

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski — A. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski  
Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.



# POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

WARSZAWA    Telefon 40-15    ul. HOŻA Nr. 19

POLECA WSZELKIE PRZYBORY GIMNASTYCZNE I SPORTOWE

## DLA SZKÓŁ    ORAZ KOSTJUMY ĆWICZEBNE DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

KATALOGI ILUSTROWANE I CENNIKI — GRATIS



**PIERWSZORZĘDNE ARTYKUŁY DO WSZELKICH SPORTÓW ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO**

Specjalność: Kompletne wyposażenie drużyn wojskowych, szkół, obozów letnich, klubów i harcerstwa.

ORYGINALNA AMERYKAŃSKA GUMA DO ŻUCIA „CHICLETT“.

POLECA  
**DOM SPORTOWY**

**Kazimierz Parafiński**    **KRAKÓW, ul. Sławkowska L. 14.**

P. K. O. 201-969. Tel. 24-99



Ceny umiarkowane  
Towar pierwszorzędny

**WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH**

**J. PACZKOWSKI i SYNOWIE**  
Poznań, Łakowa 10.

KOMPLETNE WY-  
EKWIPOWANIE  
DLA DRUŻYN  
FOOTBALOWYCH  
I LEKKO-ATLET.

**NORMALNE, BIUROWE „CICHE“**



Z IDEALNEM UDERZENIEM

## MASZYNY DO PISANIA „REMINGTON“

NAJPIERWSZE I NAJLEPSZE NA ŚWIECIE

**TWO BLOCK-BRUN** SP. AKC.

WARSZAWA — HOTEL BRISTOL

ODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI

**„MAŁE“ — NIEZBĘDNE DO UŻYTKU PRYWATNEGO**



TRWAŁE, LEKKIE, TANIE  
O 42 KLAWISZACH

WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTU ZIMOWEGO



**BOKS**




**NARCIARSTWO**



**WYŻWIARSTWO**


POLECA: SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON” Warszawa, Królewska 31  
Filja — Leszno 9.



**MASZYNY DO SZYCIA**

oraz ROWERY znanych światowych marek.  
TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY.  
Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY”,  
WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.  
Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 43. Lublin, Szpitalna 19  
Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie.

ZNANEJ DOBROCI



**KASPRZYCKIEGO**

**! KOMPLETY DO WALKI NA BAGNETY !**

składające się z maski, plastronu, lewej rękawicy, oraz karabinu sprężynowego, w pierwszorzędnym wykończeniu poleca po cenie konkurencyjnej za Zł. 70.

**DOM SPORTOWY „STADJON”**  
KRAKÓW, BRODZKA 26. TEL. 15-96.

# FOTOGRAF POLSKI

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

zawiera w każdym zeszyte artystycznie wykonane reprodukcje najcenniejszych prac fotograficznych, a bogatą treścią szerzy umiejętność artystycznego wykonywania zdjęć, udziela porad początkującym, popularyzuje zdobycze techniki.

PRZEDPŁATA KWARTALNA ZŁ. 5.    KONTO P. K. O. Nr 48-32.

ADMINISTRACJA: POLSKIE TOW. MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI    WARSZAWA, CZACKIEGO 5.